VIII ZJAZD ZHP

DRUHNY I DRUHOWIE DELEGACI – CZUWAJ!

CZWARTEK Nr 38 85-03-28 Cena 5 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW



Fot. M. Jaworska

Od blisko 75 lat harcerstwo towarzyszy losom Polaków. Przygodę z zielonym lub szarym mundurem przeżyło, bez przesady, wiele milionów obywateli. Spotkanie z harcerstwem – to spotkanie z takimi pojęciami jak: cunek, wrażliwość. Rozpoczynający dziś właśnie obrady VIII Zjazd zaproponuje nam, blisko 2-milionowej rzeszy członków Związku, program na najbliższe 4 lata. Oby był to program na miarę czasów, w których przyszło nam żyć.

Corocznie z okazji Dnia Dziecka Przewodniczący Rady Państwa podejmuje w Belwederze zuchów i harcerzy

Przewodniczący Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa Prof. HENRYK JABŁOŃSKI:

Bądźmy troskliwymi doradcami

Harcerstwo słusznie postawiło na VII Zjeździe problem jakości swej pracy. Słuszna była i jest koncentracja uwagi na pracy drużyn. Od tego, jakie są drużyny harcerskie, zależą nie tylko efekty działalności Związku na dziś, osobowość chłopców i dziewcząt, którzy niedługo wejdą w życie dorosłe, ale i to – jakim będzie ten Związek w przyszłości. W dobrych drużynach rodzi się tradycja dalszej pracy, wzory następnie naśladowane, wyrastają instruktorzy – następcy obecnych drużynowych.

Ruch przyjaciół powinien wspierać ten kierunek – wspierać niezbędną samorządność i samodzielność drużyn oraz całego Związku, chronić go przed polskimi chorobami spektakularności i uroczystościomanii. By mógł pracować lepiej – musi być silniejszy.

Z wystąpienia na posiedzeniu RGPH w dniu 21 stycznia 1985 r.

Fot. M. Szymański

Czy wiecie, że...

... z informacji, które zebraliśmy o pracy poszczególnych chorągwi, hufców, szczepów, drużyn można by ułożyć kilkanaście numerów „Świata Młodych". Dostaliśmy kilkaset metrów taśmy teleksowej i tysiące słów informacji.

Wiele, bardzo wiele ciekawych rzeczy dzieje się wszędzie tam, gdzie brzmi hasło: czuwaj lub czuj. Nie mogliśmy napisać o wszystkim.

Mamy prośbę – jeżeli uważacie, że robicie coś bardzo, ale to bardzo ciekawego, ciekawszego niż wyczytaliście w informacjach – zamieszczonych w tym i następnym „ŚM" – napiszcie do nas. Na pewno nie zostanie to bez echa.

Tymczasem przepraszamy Was za niedostatek informacji, a naszym informatorom z komend chorągwi dziękujemy za pomoc w zredagowaniu numerów naszej gazety na VIII Zjazd ZHP.

Czuwaj!

ALERTY NACZELNIKA ZHP:

- 1982 – harcerska pomoc ludziom dotkniętym skutkami powodzi
- 1983 – „Las potrzebuje pomocy", czyli sadzenie drzew, usuwanie wiatrołomów, pielęgnowanie szkółek leśnych
- 1984 – „Walczyć o pokój i szczęście ludzi" – to hasło nie wymaga komentarza

START PZLA

BIEGI NA ORIENTACJĘ 5

TAM UZYSKASZ POMOC

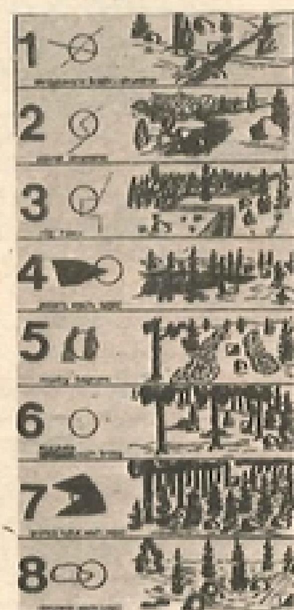
Centralna Komisja Biegu na Orientację działa przy Polskim Związku Lekkiej Atletyki (ul. Foksal 19, 00-372 Warszawa). CKBnO organizuje rozgrywki ligowe różnego rodzaju, krajowe i międzynarodowe turnieje oraz mecze. Aktualnie w I lidze występuje 12 drużyn, w II–10. Pozostałe kluby, a jest ich ponad 20, ubiegają się o awans do ligi. Podając adresy klubów prowadzących sekcje BnO uważamy, że nasi Czytelnicy będą mogli uzyskać tam pomoc i dodatkowe informacje dotyczące tej pięknej dyscypliny.

Dokończenie w następnym odcinku

Reguły FAIR PLAY

- Nie zabieraj ze sobą żadnych przyrządów ponad dozwolone.
- Nie zapoznawaj się wcześniej z terenem przeznaczonym na trasę biegu.
- Podczas zawodów nie biegnij ślepo za innymi biegaczami.
- Nie zdradzaj usytuowania odnalezionych punktów kontrolnych.
- Podczas biegu nie dawaj wskazówek innym zawodnikom.
- Podczas biegu nie zadawaj innym zawodnikom żadnych pytań
- Nie przebiegaj przez tereny zajęte pod uprawy.
- W przypadku jakiegokolwiek wypadku przerwij bieg i udziel pomocy.

Opracował ANDRZEJ BERENT



Przykładowe usytuowanie punktów kontrolnych w terenie. Jest zasadą, że miejsce usytuowania punktu kontrolnego powinno być jednoznacznie odczytywane z mapy



KONKURS I JEGO WARUNKI

Do udziału w konkursie zapraszamy SKS-y, drużyny harcerskie i szczepy. Odpowiedzi i wyniki drukowanych poniżej zadań należy przesłać w terminie do 1 czerwca 1985 roku pod adresem: **„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-560 Warszawa, z dopiskiem na kopercie „BnO". Trzy zespoły, których opracowania uzyskają najlepszą ocenę, zostaną nagrodzone bezpłatnym udziałem (czteroosobowej reprezentacji wraz z opiekunem) w ogólnopolskich zawodach BnO pn. „Puchar Najmłodszych". Będą to mistrzostwa kraju młodzików. Ich termin 22-23 czerwca, miejsce – Gdańsk.** Powyższe zawody organizowane są pod patronatem Centralnej Komisji Biegu na Orientację PZLA.

Na zdobycie kolejnych miejsc w naszym konkursie drużyny zostaną nagrodzone dużą ilością sprzętu sportowego (piłki, dresy, obuwie), który funduje Rada Główna Zrzeszenia Sportowego Spółdzielczości Pracy „Start". Ponadto Główna Kwatera ZHP dla najlepszych uczestników konkursu organizuje specjalny obóz wypoczynkowo-szkoleniowy (w czasie wakacji). Jest więc o co walczyć. A teraz ruszamy na trasy i do zobaczenia na zawodach w Gdańsku.

TAM, GDZIE PIASKI, LASKI I KARASKI

„Świat Młodych" rozmawia z dh. hm TERESĄ CHMIELEWSKĄ – drużynową, komendantką Miejsko-Gminnego Hufca w Kałuszynie, delegatką na VIII Zjazd ZHP

„ŚM" – „Moje harcerstwo" to tytuł konkursu jaki ogłosiliśmy przed paroma miesiącami na łamach „Świata Młodych". Posługując się tym hasłem zapytam również Ciebie: jakie jest Twoje harcerstwo, to harcerstwo w maleńkim miasteczku, Kałuszynie, i przylegających do niego wioskach?

Dh. Teresa – Ten obraz mojego harcerstwa kształtują ludzie – harcerze i instruktorzy, poza tym środowisko i warunki w jakich działamy. Pracujemy na terenie 5 szkół podstawowych, z czego tylko dwie mają pełny program nauczania, pozostałe są maleńkie, zaledwie trzyoddziałowe. Blisko połowa uczniów, około 350 osób, należy do ZHP. Nasze szkoły są ogromnie przeciążone, nie mamy więc harcówek, jedynie w Groszkach tamtejsza drużyna ma swój kąt w zdobytym gdzieś i zagospodarowanym przez harcerzy barakowozie. Podobna sytuacja jest w całej chorągwi siedleckiej, chyba mogłabym się doliczyć, no... może 10 harcówek.

Moi harcerze... Są bardzo chętni do pracy, szczególnie ci z drużyn wiejskich. Może wynika to stąd, że na wsi dziecko już od najmłodszych lat wdrażane jest do obowiązków i naprawdę ciężko haruje w domu. W naszym regionie, gdzie laski, piaski i karaski – jak to się dawniej mówiło – na pociętych jak paski polach nierzadko spotkasz nastolatka podążającego za koniem i pługiem. „Harcerstwo dla dzieci wiejskich jest wszystkim" – pisała wasza czytelniczka we wspomnianym już konkursie. Rzeczywiście tak jest. Wieś jest ciągle uboga w jakiekolwiek placówki kulturalne; mało domów kultury, jeśli kino – to tylko od czasu do czasu objazdowe, nie mówiąc już o teatrze. I właśnie harcerstwo tę lukę wypełnia. Stwarza jedyną możliwość rozrywki, rozwijania zainteresowań, działania w grupie przyjaciół.

– Jaki zatem powinien być program pracy drużyn wiejskich, czy powinien zawierać coś specyficznego dla tego właśnie środowiska?

– Generalnie nie różnicowałabym programu dla drużyn w mieście i na wsi – na szczęście zresztą same drużyny o jego kształcie decydują – ale w przypadku naszego środowiska więcej uwagi należałoby poświęcić właśnie kulturze. W mieście jest to proste. Są muzea, wystawy, kina, teatry. Wystarczy, by drużyna się umówiła, że następna zbiórka to będzie wyjście do teatru i już. Na wsi wiąże się to z dużą wyprawą: zapewnienie autokaru, zamówienie biletów, często zarwanie lekcji. Na coś takiego można sobie pozwolić, może raz do roku.

– Jak wobec tego sprowadzić kulturę do wsi, do wiejskiej drużyny?

– Wbrew pozorom takich możliwości jest sporo. W każdej wsi jest Klub Rolnika, Koło Gospodyń Wiejskich, można przecież się z nimi dogadać, że wspólnie zorganizujemy jakąś imprezę. A poza tym w samej drużynie! Harcerstwo wypracowało mnóstwo różnorodnych form: teatrzyki cieni, żywego planu, obrzędy, kominki, nie mówiąc już o piosenkach czy pląsach. A różnego rodzaju turnieje wiedzy, konkursy czytelnicze, plastyczne, piosenki...



– Przed dwoma laty byłaś komendantką obozu CAS-owskiego chorągwi siedleckiej. Zasłynęliście wówczas z bardzo ciekawych pomysłów wykorzystania folkloru w pracy drużyn. Były i wycinanki, i tańce ludowe, ba, przedstawiliście cały obrzęd wiejskiego wesela, serwując przy okazji gościom regionalne potrawy...



Siedlecki obóz na CAS'83 zasłynął z ciekawych pomysłów wykorzystania folkloru w pracy drużyn. Dziewczyny ćwiczą przyśpiewki przed wieczornym obrzędowym weselem

Fot. M. Jaworska

– Bo to jest naprawdę ciekawe, można się przy tym doskonale bawić, a i sporo nauczyć. Wystarczy wziąć notes, magnetofon – jest to sprzęt dziś ogólnie dostępny – przejść się po wsi i zasięgnąć języka, co się przed laty śpiewało, tańczyło, nosiło i wykorzystać potem tę wiedzę na zbiórkach. To przecież jest kultura!

– Akurat Twoi harcerze mają to szczęście, że ich drużynowa ma odpowiednie przygotowanie, a co mają zrobić inni drużynowi?

– Uwierz mi, że wcale nie potrzeba do tego jakiejś specjalistycznej wiedzy. Rzeczywiście, mam podstawowe przygotowanie choreograficzne, ale wszystkiego innego muszę się uczyć, szperać po różnego rodzaju książkach i poradnikach. Najważniejsze to po prostu chcieć. Choć przyznaję – bardzo ważne jest, by drużynowy, instruktor, miał określone zainteresowania, bo wówczas zaczną do niego lgnąć harcerze, którym ta jego wiedza będzie imponować i zechcą z niej skorzystać.

– A jacy są drużynowi, z którymi Ty współpracujesz?

– W naszym środowisku są to przede wszystkim nauczyciele.

– Jak trafili do harcerstwa? Czy najpierw byli harcerzami a potem nauczycielami, czy odwrotnie?

– W większości są to ludzie związani z harcerstwem od dzieciństwa, ale i tacy, którzy rozpoczynali pracę w harcerstwie w wieku dojrzałym. Po odpowiednim przygotowaniu, przeszkoleniu na jednym, drugim kursie stają się równie wartościowymi instruktorami. Ogromnie cenię moją kadrę; nie liczy się ze swoim czasem, prowadzi interesujące zbiórki, jest bardzo oddana drużynom.

– Czy jest możliwe, żeby nauczyciel był inny na lekcji, a inny na zbiórce?

– Naturalnie! Na lekcji trzeba przerobić określony temat wynikający z programu szkolnego. Dowolności nie ma tu prawie żadnej. Na zbiórce natomiast robimy to, co chcemy robić i co nas interesuje. Oczywiście, każda zbiórka też jest jakoś zaprogramowana, ale nawet jeśli nam coś się nie uda, to nikt nikogo do kąta nie postawi ani nie wlepi dwói. Poza tym na zbiórce nauczyciel-drużynowy bawi się razem z harcerzami, a na lekcji jest to niemożliwe – nie ma czasu na żaden luz.

– Mówiłaś, że kadrę w drużynach wiejskich stanowią w ogromnej większości nauczyciele. Czy tak trudno jest pozyskać ludzi innych zawodów?

– Rzeczywiście trudno. Marzy mi się, żeby drużynowym został rolnik, sołtys, mechanik z kółka rolniczego. Ileż by wówczas harcerze mogli skorzystać z jego fachowości, powiększając wiedzę zdobytą w gospodarstwie rodziców. Może wówczas warto byłoby pokusić się o jakieś extra sprawności, np. żniwiarza czy ogrodnika. Mocniej chyba związalibyśmy się ze środowiskiem, w którym żyjemy. Jak dotąd, w drużynach wiejskich nie docenia się stopni i sprawności. I za ten stan rzeczy winię wyłącznie drużynowych, bo idą na łatwiznę. To prawda, że jest przy tym trochę zachodu, bo to trzeba skontrolować, podsumować, ale stopnie i sprawności są jakimś miernikiem indywidualnej pracy harcerza w drużynie. Jedzie na przykład wiejska drużyna na jakiś zlot, spotyka tam harcerzy z miasta i widzi u nich na rękawach sprawności, na pagonach belki. No i patrzą z zazdrością, czują się nieswojo, choć naprawdę są dobrymi harcerzami.

– Bazą harcerstwa jest szkoła, mimo że coraz trudniej w niej o kąt dla harcerzy. Czy w związku z tym, że kadrę drużyn wiejskich stanowią nauczyciele, łatwiej współpracuje się ze szkołą, jej dyrekcją?

– Na terenie mojego hufca ta współpraca układa się bardzo dobrze. W innych środowiskach jest różnie. Może dlatego, że za dużo chcemy? Ale przecież jeśli coś robimy, to mamy również potrzeby i najczęściej zwracamy się z nimi do dyrekcji. Jeśli rozumie ona, że harcerstwo jest sojusznikiem szkoły, że realizuje jej program wychowawczy, to nie ma sprawy. Gorzej, gdy drużynowy i dyrektor szkoły nie potrafią się porozumieć. Często wynika to z winy instruktorów, którzy nie potrafią pozyskać tych potencjalnych w końcu sojuszników. Stawiając sprawę: jesteśmy samodzielni, samorządni, niezależni i nikt nam się nie będzie wtrącał – zrażamy sobie partnerów. A przecież samodzielność nie wyklucza dobrej współpracy!

– Wybrano Cię delegatką na VIII Zjazd ZHP. Jakie nasuwają Ci się w związku z tym refleksje z ostatnich lat pracy Twojego środowiska, organizacji?

– Zjazd jest szczególnym wydarzeniem dla Związku, dla mnie też; jestem delegatką po raz pierwszy. Uważam, że o sprawach organizacji powinni decydować drużynowi, a wśród delegatów jest ich, niestety, niewielu. Wynika to chyba stąd, że wybiera się przede wszystkim ludzi znanych, z doświadczeniem, którzy potrafią przebić się ze swoim głosem na takim dużym forum. Na pewno Zjazd nie załatwi niczego w środowiskach, w których pracujemy, musimy to zrobić sami. Natomiast będzie to okazja, by przyjrzeć się generalnie, co przez te cztery lata zrobiliśmy dobrze, a co nam nie wyszło. Na pewno temu wydarzeniu, a przy okazji i Związkowi, poświęci sporo uwagi prasa, radio i tv. Na co dzień nie jesteśmy zbytnio pod tym względem rozpieszczani i zbyt mało informacji o naszych działaniach dociera do społeczeństwa. Będzie to też okazja, by pełniej przedstawić nasze problemy władzom politycznym i państwowym, bo nie wszystko jesteśmy w stanie rozwiązać sami. W moim środowisku określiliśmy kilka spraw wymagających zainteresowania.

Po pierwsze: mówimy bardzo wiele o wychowaniu gospodarczym, o potrzebie zarabiania pieniędzy na własne potrzeby. Ale pytam, gdzie harcerze mają pracować? Jak dotąd zajmujemy się zbiórką surowców wtórnych, bądź pracami porządkowymi, za które ktoś inny bierze pensję. Czy nie pora zastanowić się nad zorganizowaniem spółdzielni harcerskich, opracowaniem cenników za wykonywane przez nas prace?

Po drugie: ciągle dyskutujemy, czy harcerstwo powinno stawiać na jakość swoich szeregów, czy na ilość. Na wsi na ilość. Ponieważ tu, tylko w harcerstwie dzieci znajdują możliwość zabawy i działania. Natomiast w mieście harcerstwo może być elitarne.

Po trzecie: potrzeba nam pieniędzy, pieniędzy... Wiem, że to niezbyt popularne dziś stwierdzenie, ale musimy uświadomić wszystkim, że wychowanie kosztuje. Harcerstwu wiejskiemu te pieniądze są szczególnie potrzebne. Rodzice naszych dzieci nie korzystają z funduszów socjalnych zakładów pracy i wydatek 8–12 tys. na obóz dziecka staje się problemem. Za co więc mamy kupić chociażby sprzęt obozowy – to są już setki tysięcy złotych!

Cieszę się, że w projekcie uchwały stawia się w dalszym ciągu na drużynę i docenia rolę drużynowego. O tym jaki będzie Związek zdecydują przecież drużyny.

– Dziękuję Ci za rozmowę.

MARIA JAWORSKA

REDAKCYJNA POCZTA

„Przyjaźń dziewczyny z chłopakiem to coś nadzwyczajnego"

Piszę do „RP" w sprawie listu Beaty pt. „Czy dziewczyna może się przyjaźnić z chłopcem? (14 nr „ŚM"). List ten bardzo mnie zaciekawił i chciałbym przekonać jego autorkę, iż przyjaźń między dziewczyną a chłopcem jest możliwa i wspaniała. Przyjaźń taka istnieje, jest to pewne na sto procent!

W ciągu moich 16 lat życia zdążyłem przeżyć wspaniałą przyjaźń z dziewczyną. Pozostały mi miłe wspomnienia, na podstawie których twierdzę, że każda inna, przyjaźń (dziewczyna-dziewczyna czy chłopak-chłopak) jest mniej ciekawa.

Przyjaźń z chłopakiem, którą też przeżyłem (mam na myśli układ chłopak-chłopak) jest także godna uwagi, ale przyjaźń dziewczyna-chłopak, to coś nadzwyczajnego. Chłopak jest szczęśliwy, że może się opiekować słabszą od siebie istotą. Dziewczyna wie, że przyjaźń ta nie zostanie zerwana z błahego powodu (tak jak to ma czasem miejsce w przyjaźni pomiędzy dziewczynami).

Sucha teoria nie wystarczy, Beato, abyś zrozumiała przyjaźń „ona-on". Zrozumiesz to, gdy samo to przeżyjesz.

Paweł Majewski

Zapobiec tragedii

Jestem uczniem I klasy LO. Wiele słyszałem o narkomanach. Przeraża mnie tragedia tych ludzi. W którejś z audycji radiowych mówiono, że należałoby zabronić siania maku w Polsce. Przypadkowo słuchał tej audycji mój tata. Gdy zapytałem później, co sądzi o tym problemie, roześmiał się i powiedział, że nie ma sensu zabraniać siania maku tylko dlatego, że kilku głupców chce sobie skrócić życie.

Przeraziłem się tym poglądem.

Wiem, że jestem za młody, żeby pomóc tym ludziom, którzy sami, dobrowolnie, a przecież... bezwolnie odbierają sobie życie, ale trzeba coś robić! Błagam, poświęćcie kilka artykułów tym sprawom; może ci, którzy nie są jeszcze narkomanami, a zaczynają próbować, zdadzą sobie sprawę z niebezpieczeństwa. Może się opamiętają?!

Wiele rozmyślałem o tych sprawach. Martwię się, że tak mało jest ośrodków, w których można leczyć uzależnionych. Być może sam spróbuję kiedyś podjąć pracę w takiej poradni.

Druga sprawa, która mnie bardzo niepokoi to kary dla tych, którzy produkują i dostarczają narkotyki. Przecież powinno się stosować wobec nich najwyższe wymiary kary – są bowiem współwinni śmierci wielu ludzi.

Co sądzicie o tych sprawach? Chciałbym nawiązać korespondencję z ludźmi, którzy myślą tak jak ja.

Mariusz Wiewióra
ul. Hoene-Wrońskiego 34/40 m. 74
42-200 Częstochowa



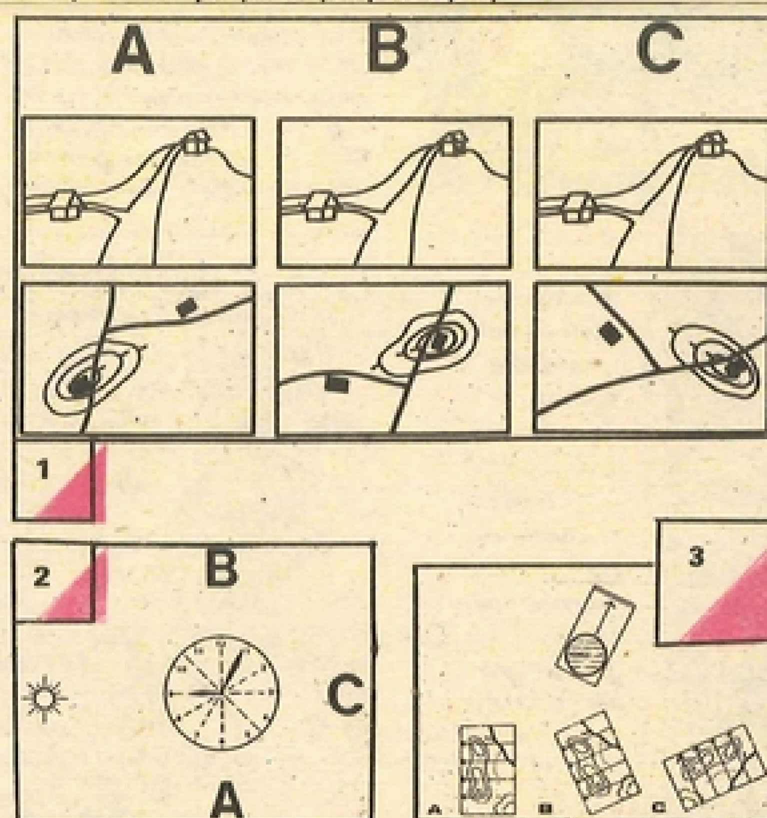
ZADANIE 1

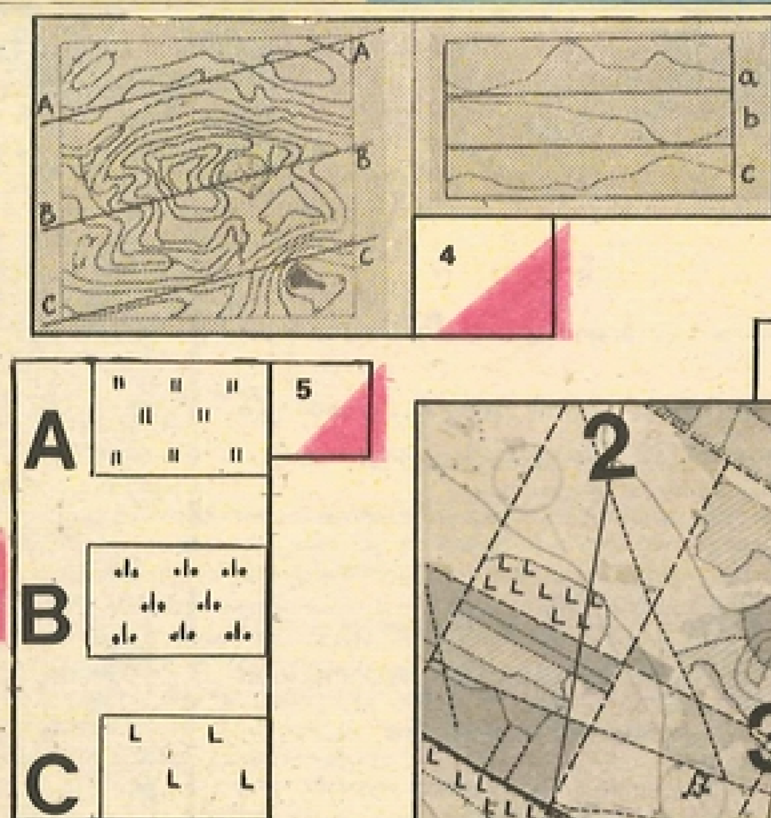
Na trasie marszu na orientację ustawiono sześć punktów kontrolnych. Na każdym z punktów uczestnicy mieli odpowiedzieć na pytanie o tematyce orientacji terenowej. Tylko jedna z trzech podanych odpowiedzi (w formie quizu) była prawidłowa. Odpowiadając prawidłowo na wszystkie pytania uczestnicy dowiadywali się o zaszyfrowanym położeniu siódmego punktu kontrolnego. Zadaniem uczestników konkursu jest podanie odległości i kierunku (azymutu) ukrytego punktu. A oto zadania na poszczególnych punktach kontrolnych trasy (prawidłowe odpowiedzi zakreślić w odpowiednich rubrykach załączonej tabeli):

1. Która z pokazanych par rysunków odpowiada sobie?
2. Która litera położona jest na północny wschód od środka tarczy zegara?
3. Która mapa jest zorientowana ze wskazaniami kompasu?
4. Który profil odpowiada przekrojowi A-A?
5. Który z poniższych umownych znaków topograficznych przedstawia p o r ę b ę?
6. Odległość zmierzona w terenie między punktami 2 i 3 wynosi 825 m. Odległość na mapie 55 mm. Jaka jest skala mapy? A) 1:12 500, B) 1:15 000, C) 1:17 500

Lp.	A	B	C	Zaszyfrowane cyfry
1	2	0	7	cyfra setek odległości
2	4	7	0	cyfra dziesiątek odległości
3	8	0	5	cyfra jednostek odległości
4	1	2	3	cyfra setek azymutu
5	6	0	4	cyfra dziesiątek azymutu
6	0	3	9	cyfra jednostek azymutu

Ile wynosi odległość i azymut do ukrytego punktu?





Na mapie świata

Sukces rodzi się już w przedszkolu

Nie tak dawno wypowiadaliście się na łamach „ŚM" w sprawie nauki w soboty. Zdecydowana większość była przeciwna chodzeniu do szkoły w soboty. W podobnym duchu wypowiedzieli się również nauczyciele. Nie będę przypominał przytaczanych najczęściej argumentów, bo przecież sami je znacie. Faktem jest, że głos Wasz i Waszych nauczycieli został wysłuchany, i jest tak, jak jest. Na marginesie tych konsultacji chcielibyśmy opowiedzieć Wam o organizacji nauki w Japonii, kraju, który swą potęgę naukową i ekonomiczną zawdzięcza przede wszystkim edukacji i wychowaniu swych obywateli. Poniżej zrelacjonujemy spostrzeżenia szwajcarskiego pedagoga, Paula Schwarza, który przez wiele lat, w ramach wymiany, był nauczycielem na Dalekim Wschodzie.

Na początek uwaga ogólna. Po to, żeby nauczyć się czytać i pisać, dzieci japońskie muszą przez osiem do dziewięciu lat wkuwać 2 tysiące znaków pisarskich (Kanjis) i dwa alfabety zgłoskowe, z dodatkowymi 96 znakami (Hiragana i Katahana). Kto zaś chce czytać trudniejsze teksty, musi nauczyć się jeszcze dwóch do trzech tysięcy znaków Kanjis. Nic też dziwnego, że droga do sukcesu rozpoczyna się już w przedszkolu, które w Japonii jest instytucją na ogół prywatną i stosunkowo drogą. Kiedy sześcioletnie dzieci trafiają do szkoły podstawowej, potrafią już czytać pismo zgłoskowe Hiragana, a częściowo także Katahana. Przedszkolaki potrafią także liczyć do stu. Ponadto malcy uczą się gry na fortepianie i na flecie. Część dzieci śpiewa, maluje, wszyscy natomiast obcują ze zwierzętami, co jest nieodzowne dla prawidłowego kształtowania psychiki. Słowem, program wychowawczo-dydaktyczny przedszkola zapewnia gładkie przejście do shogakko, czyli do szkoły podstawowej.

„Już przy wejściu dostrzegamy różnice w porównaniu ze szkołą szwajcarską" – pisze Paul Schwarz. – *„Różnice: w holu wejściowym zdejmujemy, podobnie jak sześciuset uczniów – obuwie, odstawiamy je w specjalne przegródki przewidziane do tego celu i wkładamy miękkie pantofle domowe. Druga różnica: do każdej klasy można zajrzeć z korytarza. Drewniana ściana do połowy wysokości odsłania widok wnętrza. Otwarte są dodatkowo lekkie japońskie drzwi przesuwane. Trzecia różnica: pokój nauczycielski nie jest pokojem niedostępnym. Uczniowie mogą zawsze porozumieć się tam ze swoimi nauczycielami. Po lekcjach panuje tam chaos: zeszyty, książki, wykazy uczniów, czasopisma i ćwiczenia – wszystko piętrzy się na szaro-zielonych stołach metalowych. Brzmi to może paradoksalnie, ale tylko tu, w tym pomieszczeniu nauczyciel japoński może pracować. Tu ma swoje biurko, książki i swój względny spokój. W jego standardowym mieszkaniu o powierzchni 45 m kwadratowych – z reguły dla małżeństwa i dwojga dzieci – nie ma miejsca ani na biurko, ani na książki. Pokoje są zbyt małe, ściany zbyt cienkie, aby można było skoncentrować się na pracy.*

Czwarta różnica: nowoczesne wyposażenie. Większość szkół podstawowych rozporządza projektorami filmowymi, rzutnikami do przezroczy, telewizorami i magnetofonami kasetowymi, co trzecia ma już magnetowid..."

Każda szkoła posiada jedno duże pomieszczenie, pełniące rolę auli, sali sportowej i jadalni. Mimo tylu zastosowań pomieszczenie to pachnie pastą do podłóg i czystością.

Uczniowie chodzą do szkoły przez 6 dni w tygodniu i przebywają w niej od ósmej do siedemnastej. Nauczyciele o godzinę dłużej. Zadania domowe można, po ukończeniu szkoły czyli po godz. 17.00 – odrabiać w klasie, ale tylko przez 30 minut dziennie. Kto nie zdąży, ma jeszcze okazję skończenia ich w domu. Nie kontroluje się tego jak są odrabiane zadania domowe, lecz tylko ich ilość. W szkole japońskiej nikt nie pozostaje w tej samej klasie.

Dzień pracy szkoły japońskiej można podzielić z grubsza na trzy etapy. Pierwszy – nauka, drugi – sprzątanie, trzeci – zajęcia popołudniowe. Oto jak opisuje drugi etap Paul Schwarz: *„Zegar szkolny rozbrzmiewa trzy razy. Natychmiast przed budynkiem ustawiają się kolumny robocze. Członek mieszanej grupy składa nauczycielowi meldunek: wszyscy obecni! Teraz chwytają za miotły, wiadra, ścierki. Rozlega się komenda wojskowa: Ichi, ni, ichi, ni – raz, dwa, raz, dwa. Grupy wchodzą do szkoły. Odbywa się codzienne sprzątanie. Chłopcy i dziewczęta klęczą na podłodze; zamiatają, szorują, czyszczą, myją i froterują klasy, pracownie naukowe, toalety. Wszędzie mrowie rąk. W pokoju nauczycielskim odkurza się akta, porządkuje biurka, czyści podłogę. Po trzydziestu minutach tysiąc krasnoludów kończy pracę. Szkoła błyszczy. Jest dokładnie godzina 15.30."*

Po południu zaczyna działać przeszło 20 klubów sportowych. Uczniowie mają do wyboru m. in. siatkówkę, koszykówkę, piłkę ręczną, piłkę nożną, kendo, dżudo, go i shogi, badminton, tenis, tenis stołowy, łucznictwo, gimnastykę, pływanie... Kto ma ochotę na inne zajęcia, może śpiewać w chórze, prowadzić konwersację w języku angielskim, grać na instrumencie, gotować. W czasie popołudniowych zajęć szkoła brzęczy i dźwięczy tysiącem przeróżnych tonów we wszystkich pomieszczeniach. W kuchni szkolnej kilku chłopców oprawia ryby i kroi sałatę. Dwa piętra wyżej inni pochylają się nad narodowymi warcabami japońskimi. Obok gra w shogi – japońskie szachy. W jeszcze innym pomieszczeniu mistrzyni parzenia herbaty uczy dziewczęta tradycyjnej ceremonii jej picia, jednego z rytuałów niezbędnych w przygotowaniu do małżeństwa cór Nipponu, jak brzmi oryginalna nazwa Japonii. Zadziwiające Europejczyka jest zachowanie uczniów i nauczycieli. Nie ma tu chodzących w kółko i pilnujących porządku dyżurnych. Nie słyszy się, tak jak u nas, ciągłego zwracania uwagi: wyjdź na świeże powietrze, nie baw się tu piłką, zejdź z trawnika itd. itp. A jednak wszędzie widać dyscyplinę i znakomitą organizację. Podobnie jest również w szkołach średnich.

Ciekawy jest system kar za różne przewinienia. Np. jeśli ktoś zostanie przyłapany na paleniu papierosów, albo prowadzi samochód lub motocykl bez prawa jazdy, za karę nie może przez dwa dni przyjść do szkoły. Kto oszukuje podczas sprawdzianu, przez 5 dni nie uczęszcza do szkoły. Są to kary bardzo dotkliwe i zdarzają się bardzo rzadko. Każdy uczeń japoński jest naprawdę dumny ze swej szkoły. Tę dumę podkreśla również szkolny mundurek, odznaka, własny sztandar i własny hymn.

Tych kilka uwag o japońskim systemie szkolnym nie wyczerpuje tematu. Nie mieliśmy zresztą takiego zamiaru. Chcieliśmy po prostu powiedzieć Wam, że inni robią to inaczej i chyba lepiej od nas. Może teraz łatwiej będzie nam zrozumieć, skąd się wziął japoński cud gospodarczy. Wydaje się, że jego korzenie tkwią już w przedszkolu. **(S.B.)**

HARCERZ MUSI BYĆ TROCHĘ... SZALONY

Do Sokółki „Świat Młodych" dobrnął w pewien bardzo mroźny lutowy dzień. Dwudziestokilkustopniowy mróz poprzystrajał drzewa białym szronem i oczyścił ulice z przechodniów. Wszyscy pochowali się w zacisza domowe – my podążyliśmy do Komendy Hufca i... wskoczyliśmy w sam „ukrop". Ciasno, tłoczno, gwarnie. Urwanie głowy. Komendant Hufca druh Jerzy Maliszewski dwoi się i troi. Za pół godziny rozpoczyna się...

Konkurs piosenki harcerskiej

Przenosimy się do Domu Kultury pełnego dziewcząt i chłopców w harcerskich mundurach. Przyszli miejscowi, przyjechali, przedarli się przez zaśnieżone i mało przetarte drogi ci z okolicznych wsi. Wybrane w szkolnych eliminacjach zespoły i soliści będą walczyć o hufcowe laury, które pozwolą im wystartować następnie w chorągwianym festiwalu piosenki harcerskiej w Białymstoku. Dla niektórych harcerek i harcerzy z mniejszych wiosek to pierwszy prawdziwy występ przed prawdziwą publicznością. Dlatego na pewno na długo zapamiętają ten mroźny dzień 23 lutego 1985 roku. I choć tremę mają nawet ci bardziej „ośpiewani", zdenerwowanie i napięcie powoli ustępują. Wkrótce tłum harcerzy w różnobarwnych chustach jest jedną wielką drużyną, która śpiewa o harcerskich wędrówkach, nocach pachnących sitowiem i o dniach pełnych słońca. Temperatura w sali sokólskiego Domu Kultury podnosi się – powiało latem, przygodą.

Wszyscy uśmiechamy się i bijemy brawo małemu Krzysiowi Matysowi z Janowa, który wdzięcznie i bez tremy słowami melodyjnej piosenki prosi wszystkich o uśmiech. Obok typowo harcerskiego, reprezentowanego przez 12 zespołów repertuaru nie zabrakło też piosenek lirycznych, nastrojowych, jak choćby własne kompozycje Marka Rymarskiego z drużyny „Braci Czarnych" z Sokółki. Niektórym z łatwością przyszło nie tylko atrakcyjnie przedstawić swój repertuar, ale spełnić jeszcze jeden z warunków konkursu – rozśpiewać salę.

Druh komendant wciąż pilnuje, żeby konkurs odbywał się sprawnie, udziela wskazówek konferansjerom, karci wzrokiem zbytnio rozbrykanych i nie szczędzi braw występującym.

Jury zdecyduje kto otrzyma dziś tytuł najlepszego zespołu lub solisty, a co za tym idzie atrakcyjne nagrody ufundowane przez miejscowe instytucje i przedsiębiorstwa. Niezależnie jednak od werdyktu jury wszyscy uczestnicy konkursu zostają zaproszeni...

na kulig!

– *Tę leśniczówkę przekazało nam nadleśnictwo na okres zimy, ale postaramy się żeby pozostała naszą na zawsze* – druh Jerzy uśmiecha się tajemniczo pokazując drewnianą zagrodę położoną na skraju pięknego, sosnowego lasu. Jesteśmy kilkanaście kilometrów od Sokółki. Wioska nazywa się Kładzie i poza leśniczówką liczy zaledwie parę chat, poukrywanych wśród lasu. Zima wydaje się tu jeszcze bardziej mroźna i surowa. Z tym większą ochotą popatrujemy więc w stronę płonących na polanie ognisk. Ale najpierw czeka nas kulig.

Kilkanaście sań rusza w las. Na pierwszych saniach znakomity akordeonista druh Władysław Andrukiewicz dzielnie przebiera zgrabiałymi palcami po klawiszach instrumentu. Dech zapiera, nie można śpiewać. Pędzimy w obłokach puszystego śniegu. Ktoś wyskakuje z sań, biegnie obok, przekrzykujemy się, przerzucamy żartami, ale przecież mróz nie zna żartów – trzeba się ogrzać przy płonących ogniskach. Pieczemy kiełbaski, jemy pyszny bigos, popijamy gorącą herbatę.

Cieplej..., ale nadchodzący mrok każe wracać. Splatamy ręce, przekazując sobie „iskiereczkę" – przyjacielski uścisk dłoni, nucimy:

„Kto raz przyjaźni poznał moc
Nie będzie trwonił słów
Przy innym ogniu, w inną noc
Do zobaczenia znów"

Z radością! Z przyjemnością! Obiecujemy, że będziemy wracać do Sokółki, przyjedziemy na każde wezwanie.

ELŻBIETA STORY
Fot. Maryla Zieleniewska

P.S. Skąd tytuł? To wyznanie komendanta sokólskiego hufca druha Jerzego Maliszewskiego. W Sokółce i okolicy nazywają go „Szalonym". Niezależnie bowiem od codziennej pracy w szkole podjął się prowadzenia hufca i tylko w czasie czterech miesięcy zorganizował siedem zimowisk i liczne szkolenia w soboty i niedziele. Skrzyknął takich jak on zapaleńców i wraz z nimi zamierza realizować bogate plany na wiosnę i lato. I choć to wszystko społeczna robota, ani myśli narzekać, no bo: **„dobry harcerz musi być trochę szalony"**.



Podczas konkursu sędziowie punktowali nie tylko dobór repertuaru, lecz także sposób jego prezentacji



Czy wiecie, że...

Związek Harcerstwa Polskiego współpracuje z kilkoma organizacjami międzynarodowymi. Oto one: **ŚFMD** – Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej, **CIMEA** – Międzynarodowy Komitet Ruchów Dziecięcych i Młodzieży Dorastającej, **BITEJ** – Biuro Międzynarodowej Turystyki i Wymiany Młodzieży, **IFM** – Międzynarodowy Ruch Sokołów, **CISV** – Międzynarodowe Letnie Wioski Dziecięce, **WSB** – Światowe Biuro Skautów (Biuro Europejskie), **WAGGGS** – Światowe Stowarzyszenie Dziewcząt Przewodniczek i Dziewcząt Skautek (Komitet Europejski), **MZS** – Międzynarodowy Związek Studentów.

W uzupełnieniu zaprezentowanej mapki wymienimy organizacje narodowe, z którymi Związek utrzymuje kontakty.

Kraje socjalistyczne:

BUŁGARIA – Organizacja Pionierska Dymitrowskiego Komsomołu, Dymitrowski Komunistyczny Związek Młodzieży; **CZECHOSŁOWACJA** – Organizacja Pionierska SSM, Socjalistyczny Związek Młodzieży Czechosłowacji; **JUGOSŁAWIA** – Organizacja Pionierów Jugosławii, Związek Zwiadowców Jugosławii; **KRLD** – Związek Socjalistycznej Młodzieży Pracującej Korei, Organizacja Pionierska; **KUBA** – Związek Pionierów Kubańskich; **MONGOLIA** – Organizacja Pionierska im. Suche Batora; **NRD** – Organizacja Pionierska im. Ernsta Thälmanna, FDJ; **RUMUNIA** – Organizacja Pionierska Socjalistycznej Republiki Rumunii, Związek Młodzieży Komunistycznej; **WĘGRY** – Związek Pionierów Węgierskich, Związek Młodzieży Komunistycznej; **WIETNAM** – Organizacja Pionierska Związku Młodzieży Pracującej Socjalistycznej Republiki Wietnamu; **ZSRR** – Wszechzwiązkowa Organizacja Pionierska im. W.I.Lenina, Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży, Komitet Organizacji Młodzieżowych (KMO).

Kraje kapitalistyczne

AUSTRIA Kinderland Junge Garde, Pfadfinder und Pfadfinderinnen Österreichs, CISV; **BELGIA** – Organizacja Pionierów Belgii; **BERLIN ZACH.** – Organizacja Pionierska Socjalistycznego Związku Młodzieży im. Karla Liebknechta; **CYPR** – Zjednoczona Demokratyczna Młodzież Cypru (EDON); **DANIA** – Organizacja Pionierów Danii, The Danish Guide Scout Council, CISV; **FRANCJA** – Organizacja Pionierów Francuskich, Francs et Franches Camarades, Les Eclaireuses et Eclaireurs de France; Bratnie Zrzeszenie Metalowców (UFM CGT); **FINLANDIA** – Demokratyczny Związek Pionierów Fińskich, Sammon Takojat, Vesaisten Keskusliitto, Organizacja Dziecięca Partii Koalicyjnej, Kalevan Nuorten Liitto; **GRECJA** – Organizacja Pionierska Komunistycznej Młodzieży Grecji; **NORWEGIA** – Unge Pioniere; **PORTUGALIA** – Organizacja Pionierska; **RFN** – Junge Pioniere, Die Falken, Bund der Pfadfinder (BdP); **SZWECJA** – Organizacja Pionierska, Svenska Scoutradet; **WIELKA BRYTANIA** – The Woodcraft Folk; **WŁOCHY** – Stowarzyszenie d.s. Kultury, Sportu i Rekreacji (ARCI Ragazzi).

W krajach rozwijających się:

AFGANISTAN – Demokratyczna Organizacja Młodzieży Afganistanu; **ALGIERIA** – Krajowy Związek Młodzieży Algierskiej, Organizacja Dziecięca Houari Boumediene; **ANGOLA** – JMPLA Organizacja Pionierska; **IRAK** – Organizacja Pionierska Powszechnej Federacji Młodzieży Iraku; **JEMEN POŁUDN.** – Organizacja Pionierska przy Centralnej Radzie Młodzieży Jemenu; **KAMPUCZA** – Organizacja Pionierska Kampuczy; **KONGO** – Związek Młodzieży Socjalistycznej Ludowej Republiki Konga – Organizacja Pionierska; **LAOS** – Organizacja Pionierska Laosu; **LIBAN** – Organizacja Skautowa Związku Młodzieży Demokratycznej; **NIKARAGUA** – Młodzież Sandinowska „19 lipca" – Związek Dzieci Sandinowskich; **ORGANIZACJA WYZWOLENIA PALESTYNY** – Organizacja Skautów; **TANZANIA** – Umoja wa Vijana; **TUNEZJA** – Skauci Tunezyjscy.

Widok z lotu „Ptaków''

„Dwunastka'' elbląska, czyli 12 DH im. Kazimierza Jagiellończyka „Ptaki'' została mi wskazana jako ta, która „zarabia pieniądze''. Pomyślałem sobie, że nie jest dobrze, jeżeli zarabianie pieniędzy na własne potrzeby urasta do rangi wydarzenia, ale chwała drużynom, które nie wyciągają rąk, lecz zakasują rękawy.

Na początku spotkania „obrywam'' za prasę, bo harcerze, ogólnie rzecz biorąc, mają żal, że zainteresowanie środków masowego przekazu harcerstwem polega na tym tylko, by pokazać, jak harcerze wręczają kwiatki, tworzą szykowny szpaler, słowem, z miłym uśmiechem obsługują uroczystości dorosłych. „A my żyjemy normalnie, prowadzimy normalną pracę w drużynie, tym się jednak nikt nie chce zainteresować'' – wyrzuca przyboczny. Biję się w cudze piersi i przepraszam za wszystkie środki masowego przekazu, które nie potrafią uwolnić się od niedobrego stereotypu pokazywania harcerstwa. I pytam o pieniądze.

Źródła zarobkowania są proste, by nie rzec, tradycyjne: butelki, zdjęcia. Po prawdzie butelki pozostają, niestety, niewyczerpanym źródłem dochodów, co jest „zasługą'' dorosłej części społeczeństwa. Szczególnie ostrzą sobie zęby moi rozmówcy na marcowe imieniny i okolice świąt wielkanocnych („życie codzienne Polaków''). Sprzedaż zdjęć, głównie okolicznościowych, z uroczystości harcerskich – to również stały dochód. Koniec końców, na mniej więcej połowę marca stan oszczędności drużyny wynosił około 70 tys. zł. Składa się na tę kwotę, oprócz zysku ze sprzedaży fotografii i butelek, także saldo obozowe z ubiegłego roku i przekazane drużynie wynagrodzenie instruktorów za pełnienie funkcji w czasie akcji letniej.

W ubiegłym roku za własne pieniądze pojechali harcerze z „dwunastki'' na obóz. Pierwszy samodzielny obóz drużyny. Być może, że w skali polskiej to nie jest ewenement, bo się przecież jeździ na takie obozy, przestrzegałbym jednak przed nieharcerskim zadzieraniem nosa tych, którzy znają smak samodzielności. Obóz elbląskich harcerzy okazał się bardziej samodzielny niż planowano. Otóż w ostatniej chwili, rozmyśliła się kandydatka na kucharkę, i chcąc nie chcąc, sami musieli gotować. Z początku było dużo strachu, ale po kilku dniach odkryli, że nie jest to zajęcie nie do opanowania.

Drużynowy, phm Janusz Świątkowski, zresztą delegat na Zjazd, podkreśla, że drużyna „Ptaków'' nie jest żadną wyjątkową drużyną. To co robi, robi dla siebie, nie dla splendorów. Działania, by tak rzec, zewnętrzne, podejmowane przez drużynę, służą przede wszystkim jej samej. Temu, żeby harcerkom i harcerzom, a jest ich 58, było dobrze w drużynie.

Jako drużyna niewyjątkowa „Ptaki'' mają do VIII Zjazdu parę spraw. Oto one:

PO PIERWSZE: żeby w gazetach, w telewizji, w radiu przekazywać prawdę o harcerstwie, takim, jakie ono jest, a nie takim, jakie się wydaje redaktorom.

PO DRUGIE: żeby przywrócić tradycyjne nazewnictwo i oznaczenie stopni harcerskich: młodzika / ochotniczki, wywiadowcy / tropicielki, ćwika / samarytanki, harcerza orlego / wędrowniczki.

PO TRZECIE: szerzej nawiązywać do już 75-letniej tradycji harcerstwa, czerpać z tej skarbnicy doświadczeń pokoleń (przepraszam, ale tu moja uwaga na marginesie: dlaczego ma to zrobić Zjazd? Toż to jest zadanie i powinność drużyn. Zjazd ani ktokolwiek inny tradycji nie powoła, ani jej nie unieważni).

PO CZWARTE: wprowadzić porządek w stosunkach pomiędzy szkołą i harcerstwem. To się bardzo wszystko pogmatwało: nie wszyscy dyrektorzy przyjęli do wiadomości, że ZHP to organizacja samodzielna, bardzo strzegąca tej samodzielności, i nie jest rzeczą dyrekcji zmiana drużynowego lub szczepowego, nie jest też możliwe ingerowanie w program drużyny, w tok zbiórki (z wyjątkiem spraw bezpieczeństwa, naturalnie). Ale jest też pewien prawny szkopuł: jak wiadomo, na zbiórki w terenie teoretycznie powinien wyrażać zgodę dyrektor, podobnie w przypadku wycieczek i biwaków. Mimo zapewnienia opieki pełnoletniej osoby, dyrektorzy mają tu głos. Coś z tym należy zrobić.

Te sprawy dedykuję Zjazdowi w imieniu 12 EDH, pozostawiając je (prawie) bez komentarza.

JAN ORGELBRAND
Fot. M. Zieleniewska



UWAGA, patent!

W chorągwiach dzieją się rzeczy ciekawe. O niektórych z nich poniżej. Może Was to natchnie...

● Chorągiew bydgoska od lat prowadzi akcję nauki języków obcych. BANJO uczy: czeskiego, rosyjskiego, niemieckiego i angielskiego, do konwersacji dostarczając oryginalnych Czechów, Rosjan, Niemców, a nawet Anglików.

● W Szczecinie, wspólnie z „Kurierem Szczecińskim'' harcerze organizują akcję „mały podarek – dużo radości'' – dla Domów Dziecka.

● Krakowscy harcerze mają własny balon na ogrzane powietrze; zorganizowali też wyprawę w Himalaje i w Andy (za własne pieniądze). Tamże – istnieje „Harcfilm'' – czyli ośrodek wiedzy o filmie i stamtąd rozchodzi się czasopismo „Harcerz Rzeczypospolitej''.

● W Nowosądeckiem wprowadzono „urodzinowe alejki'' – sadzisz drzewko, piszesz – kiedy i się podpisujesz. To jest twoje drzewko.

● Hufce w chorągwi kaliskiej piszą monografię „Historia harcerstwa kaliskiego''.

● W Gostyniu (Leszczyńskie) powstał filmowy klub dziecięcy, a w Lesznie amatorski ruch badania przeszłości harcerstwa.

● W chorągwi bielskiej co dwa lata odbywa się ogólnopolski przegląd harcerskich teatrów lalkowych.

● W Zielonej Górze działa Harcerski Ośrodek Pegagogiczno-Prawny, gdzie udziela się porad młodzieży, rodzicom, występującym w imieniu młodzieży instruktorom.

Pełnić służbę...

Jedną z zasad harcerskich jest aktywność społeczna i praca na rzecz środowiska. Oto, co zrobili niektórzy z Was:

● W Szczecinie, gdzie powstaje Uniwersytet Zachodniopomorski – uczestniczą w gromadzeniu księgozbioru dla tej uczelni.

● W Gdańsku – podczas akcji „Morena'' zagospodarowywali wzgórza morenowe.

● W Pilskiem – budowali i naprawiali przystanki PKS.

● W Warszawie – z własnych pieniędzy ufundowali Pomnik Małego Powstańca.

● W Krakowie – w ramach akcji „Nietoperz'', czyli ochrony Ojcowskiego Parku Narodowego i doliny Prądnika przekazano władzom administracyjnym mapę zagrożeń ekologicznych doliny Prądnika. Tamże – włączyli się w rewaloryzację zabytków podwawelskiego grodu.

● W chorągwi rzeszowskiej dobrze współdziałali ze spółdzielczością mieszkaniową, a harcerze z osiedla Zodiak w Rzeszowie otrzymali nawet I nagrodę od Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego.

● We Wrocławiu porządkowali tereny zielone miasta.

● Kieleccy harcerze urządzili kilka miejsc biwakowych m. in. w Mostkach, Zagnańsku, Woli Kopcowej (zapraszają).

● W Nowosądeckiem prowadzą wspaniałą akcję „Dzieci-Dzieciom'' dla chorych dzieci przebywających w sanatoriach w Rabce.

● W Zakopanem harcerze wzięli pod opiekę Gubałówkę.

● W Nowym Sączu – prowadzą wiosenne patrole ochrony środowiska.

● W Elbląskiem – po powodzi na Żuławach przed dwoma laty m. in. wyposażyli w pomoce i podręczniki jedną z klas w szkole na Wyspie Nowakowskiej.

● W Białostockiem włączyli się w produkcję witamin dla regionu – zakładają ogródki i działki przyszkolne a starsi z Hufca Podlasie pracują w gospodarstwach rolnych.

● W Tarnobrzeskiem harcerze podejmują się ręczyć za kogoś, kto ma kłopoty i w ten sposób pomagają niejednemu wyjść z „dołka''.

● W Leszczyńskiem zbierają kamienie z pól PGR (odpłatnie zresztą).

● W Białej Podlaskiej konserwują i naprawiają urządzenia radiofoniczne w czasie żniw, np. polowe linie telefoniczne.

● W Bielsku-Białej pomagają w ochronie wód, czyszcząc koryto Soły.

A wszędzie robią dużo dobrej roboty – na rzecz przyrody, ochrony środowisk, innych ludzi (np. „zielone przedszkola). Słowem – „harcerz pomaga innym''.

Harcerze zarabiają rozmaicie

Ogromne tu pole do popisu dla ciekawych pomysłów; można wykazać się inwencją, przy okazji przeżyć ciekawie kilka dni i czegoś się nauczyć. Oto giełda pomysłów (już zrealizowanych):

● Harcerze z Gdańska-Oliwy myli tramwaje.

● Warszawska „Czarna jedynka'' przeprowadziła ankietę na zlecenie jednej z placówek naukowych.

● W Strzelinie przeprowadzono aukcję prac dziecięcych.

● W Kampinosie zbierają kasztany i żołędzie.

● W Krakowie harcerze-taternicy wykonywali prace na dachu, czyścili lub malowali kominy itp.

● Harcerze z Miechowa sprzątali szpital.

● W Leszczyńskiem zbierano słoiki dla „Pudliszek'', którym właśnie zabrakło opakowań, więc płaciły bardzo dużo.

A poza tym – wszędzie zbiórka runa leśnego i runa miejskiego (butelki, makulatura, złom).

Prosimy Was: jeżeli macie nowy, dobry pomysł na zarobkowanie, napiszcie do nas. Urządzimy giełdę pomysłów pod hasłem: „Jak zarabiać – jak pracować, zechciej proszę zanotować''.



HARCERZE wracają do Fromborka

Po dziesięciu latach od zakończenia „Operacji Frombork 1001'' harcerze znów wracają do miasta Kopernika. Tym razem, jak zapowiadają, na stałe.

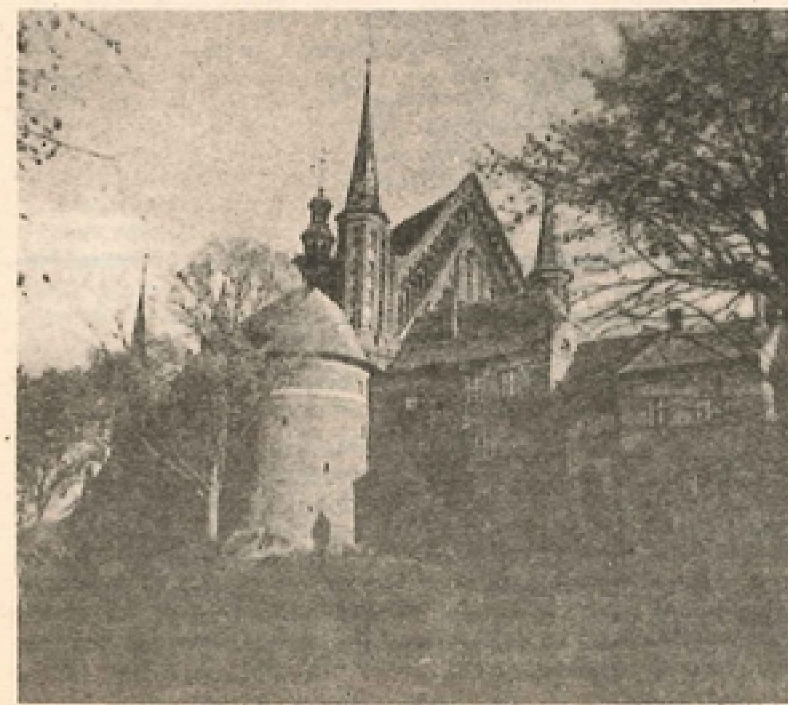
Czy pamiętacie, co to była „Operacja Frombork''? Od 1967 r. (czyli rok po obchodach tysiąclecia Państwa Polskiego – stąd 1001) rok w rok, lato po lecie przyjeżdżali harcerze z całej Polski, by pomagać w odbudowie i rozbudowie tego niewielkiego miasteczka nad Zalewem Wiślanym, by współtworzyć jego życie kulturalne. Dlaczego wybór padł na Frombork? Ano, zbliżały się pięćsetne urodziny Wielkiego Astronoma i chciano je uczcić, po harcersku, nie akademią, lecz pozostawieniem trwałego śladu w jego mieście.

15 lipca 1973 roku „Operację'' zwinięto i miasteczko ułożyło się do błogiego snu. Nie był to chyba sen nazbyt wygodny, skoro w 1981 roku na VII Zjeździe ZHP, zjawiła się delegacja Fromborka, z prośbą, by harcerze doń wrócili. Ojcowie miasta wyobrażali to sobie w ten sposób, że harcerze (przede wszystkim harcerze starsi) będą przyjeżdżali tu na obozy specjalnościowe, zwłaszcza o profilu artystycznym, że podejmą się przywrócenia miastu funkcji wypoczynkowej i turystycznej, a także włączą się w życie społeczne (np. będą prowadzili „zielone przedszkola''). Słowem, chcieli, by Frombork stał się „miastem harcerzy''.

I w 1983 roku harcerze zaczęli powoli wracać.

Ale był to już inny powrót, bo obie strony – i miasto, i harcerstwo – zastrzegły się, że w żadnym razie nie ma to być akcja ani, tym bardziej, operacja.

Doświadczenia tego zwiadu posłużą VIII Zjazdowi w podjęciu decyzji o trwałej obecności harcerstwa w mieście nad Bałdą. Jedno jest pewne. Obecność ta powinna mieć naturalny, pożądany i akceptowany przez mieszkańców charakter. Ankieta przeprowadzona wśród fromborżan ujawniła, że, co prawda, większość jest „za'', ale nie brakło też głosów „przeciw''. Te głosy, zwiastujące, że będą zamykane drzwi przed harcerzami, mają różne źródła. Kryje się za nimi obawa, że harcerze „objedzą Frombork''. Rzecz polega na nieporozumieniu, bo, jak wiadomo, obozy dostają „własne'' przydziały. Drugie źródło niepokoju mieszkańców ma charakter poważniejszy: otóż „obcy'', a zwłaszcza młodzież, patrzy na ręce, niejako zmusza do aktywności, budzi ze snu, w którym spokojnie spoczywają małe polskie miasteczka. Trzeba jakoś wyglądać i na przykład nie wypada nie wziąć udziału w ogłoszonym przez samorząd mieszkańców konkursie na najładniejszą posesję czy ogródek. Jak cię widzą, tak... Ale właśnie władzom Fromborka, dużej części jej mieszkańców zależy na takim fermencie, którego zaczynem byłaby trwała obecność harcerzy z całej Polski.



Wreszcie drzemią w niektórych wspomnienia nie zawsze sensownych prac społecznych, podejmowanych w czasie operacji, kiedy to jeden zastęp zasypywał dziurę, a drugi ją odkopywał, kiedy zasypano... życiodajny kanał.

Z tymi wszystkimi obawami i zastrzeżeniami należy się liczyć oczywiście. To naturalne, że ludzie myślą różnie. Ale przecież nie malkontenci wyrażają powszechną opinię – ta jest bowiem generalnie „za''.

Obu stronom – i miastu, i ZHP zależy na jasnym określeniu celu przyjazdu harcerzy. Miasto swoje nadzieje i oczekiwania sformułowało. Ze strony harcerstwa zaś słyszy się opinie, że właśnie tu, we Fromborku można by wypróbować nową koncepcję aktywności ZHP. Bo dobrym doświadczeniem Związku jest to, co określamy mianem „harcerz w polu'', a więc biwakowanie, turystyka, obozownictwo, zaradność w terenie, ale to dalece nie wszystko. Chodziłoby więc o wypróbowanie nowych „sposobów na specjalizację''. Stąd działalność w mieście harcerskich malarzy, fotografików, elektroników, archeologów, astronomów (no, jasne), organizatorów turystyki – będzie bacznie obserwowane. Zauważcie, że chodzi wyraźnie o przesunięcie w harcerskim życiu akcentów na nowoczesność, na nowe formuły działania. Chodzi przede wszystkim o obecność „społecznie użyteczną'': harcerstwo mogłoby np. zająć się usługami na rzecz ludności (zawsze to jest pięta achillesowa) i obsługę ruchu turystycznego na Warmii (rocznie około ćwierć miliona osób odwiedza te strony). Gdyby to się udało, być może wypracuje się wreszcie formy rozumnego wychowania gospodarczego w Związku, łączącego służbę na rzecz społeczeństwa z uczciwym zarobkowaniem dla siebie.

Czy harcerze rzeczywiście wrócą do miasta i czy wrócą na stałe, – pokaże czas. Na razie Zalew Wiślany jest zarośnięty, a kąpiel w nim zabroniona. A i baza nienadzwyczajna. Także słowa władz o konkretnych warunkach pobytu harcerzy jakby zbyt okrągłe.

Jak będzie? Wciąż jeszcze nie wiadomo. Jedno wszakże wiadomo na pewno. Nie można niczego robić na siłę ani byle jak.

JAN ORGELBRAND

Minister Oświaty i Wychowania
BOLESŁAW FARON:

SZKOLE TEŻ ZALEŻY NA DOBRYM HARCERSTWIE



Dziewczęta i Chłopcy, Druhny i Druhowie – Czytelnicy „Świata Młodych"!

Zwracam się do Was, czytelników harcerskiej gazety z okazji zbliżającego się VIII Zjazdu Harcerstwa Polskiego. Można zapytać – dlaczego minister Oświaty i Wychowania wypowiada się w sprawie Zjazdu ZHP, nie on jest przecież Naczelnikiem Związku, nie jest zwierzchnikiem służbowym kierownictwa Organizacji.

Sądzę jednak, że w tej sprawie mogę się wypowiadać, gdyż kontakty pomiędzy harcerstwem a szkołą zawsze były i są bardzo bliskie, a także dlatego, że ogromna większość harcerzy – to przecież uczniowie, zaś wielu instruktorów harcerskich kierujących szczepami, a często i drużynami to Wasi nauczyciele i wychowawcy.

Zapoznałem się z dyskusją, która w ZHP toczy się już od kilku miesięcy na konferencjach w poszczególnych hufcach i chorągwiach. W czasie pobytu w szkołach rozmawiam także często z uczniami nie tylko o efektach nauki, ale o tym, jak spędzają czas wolny, co sądzą o harcerstwie, jakie mają plany życiowe itp.

Z zainteresowaniem zapoznałem się też z Waszymi opiniami, które przedstawiliście w związku z pytaniem „Świata Młodych": „Moje harcerstwo – jakie jest, jakie powinno być". Część tych opinii dotyczy nie tylko harcerstwa, ale i szkoły.

Spotykam się ze stwierdzeniami, że są szkoły, w których brak jest klimatu dla działalności harcerstwa, w których nauczycieli interesują wyłącznie oceny uczniów z poszczególnych przedmiotów i wyniki klasówek.

Sądzę jednak, że znakomitej większości pedagogów zależy na tym, by w szkołach pracowały zastępy, drużyny, szczepy harcerskie, by pomagały szkole w realizacji jej zadań. Chodzi o to, by szkoła była nie tylko wymagająca w stosunku do uczniów, lecz by była bardziej życzliwa niż jest obecnie. Ta życzliwość wyrażać się winna także w pomocy harcerzom w rozwiązywaniu różnych problemów.

Nie wierzę, by przy przychylnym stosunku do harcerstwa nie można było rozwiązać nawet najcięższych kłopotów, o ile oczywiście zaangażuje się również kierownictwo szkoły lub komitet rodzicielski.

Mam również do Was prośbę. Często słyszę od moich kolegów nauczycieli – że drużyna harcerska żyje własnym życiem, izoluje się od różnych problemów szkoły, realizuje plan pracy, z którym nawet nie zapoznano dyrektora szkoły. Pomyślcie, czy nie można tego zmienić.

Słyszeliście z pewnością, pisano o tym także w „Świecie Młodych", o Narodowym Czynie Pomocy Szkole. Wasi rodzice, starsi bracia podejmują różnego rodzaju społeczną działalność, m. in. na rzecz polepszenia bazy dydaktycznej, wyposażenia pracowni przedmiotowych, a nawet budowy czy odbudowy obiektów szkolnych. Czy nie uważacie, że przy takiej postawie znacznej części społeczeństwa – powinniśmy sami – my uczniowie, członkowie ZHP i nie zrzeszeni, nauczyciele – pomóc swojej szkole!

Bardzo podobała mi się postawa jednej z uczennic z klasy VIII, która przed kilku miesiącami pytała Redakcję w rubryce „Nasze sprawy" – „Co zostawić szkole na pamiątkę?"

Przy okazji kontaktu na łamach Waszej gazety chciałem serdecznie podziękować Redakcji za podejmowanie interesującej tematyki ważnej dla kształtowania się Waszych poglądów i postaw.

Gazeta daje Wam okazję do zastanowienia się nad sobą samym, własnym charakterem, stosunkiem do rodziców, innych osób dorosłych, do koleżanek i do kolegów, a więc sprzyja refleksji nad podstawowym pytaniem „jak żyć". Stwarza też okazję do kształtowania Waszych zainteresowań. Myślę tu o takich sprawdzonych inicjatywach Redakcji, jak kącik majsterkowiczów, rozmowy przy mapie świata, dyskusje o technice i życiu, czy sprzyjające zainteresowaniom sportowym – Złoty Krążek i Międzynarodowy Wakacyjny Turniej Piłkarski.

Życzę wszystkim czytelnikom „Świata Młodych", członkom ZHP, by najbliższy Zjazd wypracował program godny Waszych aspiracji i zainteresowań, a tym którzy się wahają czy zostać harcerzem – by jak najszybciej podjęli tę ważną decyzję.

Pozdrówcie z okazji Zjazdu Waszych nauczycieli-instruktorów ZHP, których pracę społeczną bardzo wysoko oceniam.

BOLESŁAW FARON
Minister Oświaty i Wychowania

Czy wiecie, że...

● Największym hufcem w Polsce jest hufiec sosnowiecki w chorągwi katowickiej – liczący 16 873 zuchów, harcerzy i instruktorów, zaś najmniejszym – Kosakowo (w chorągwi gdańskiej) – 178 osób.

● Największą chorągwią jest chorągiew katowicka – 172 583 osoby, najmniejszą – chełmska – 19 643. Ponad 50 tysięcy członków ZHP liczą chorągwie: katowicka, opolska, bydgoska, kielecka, lubelska, stołeczna, częstochowska i gdańska.

● W dniu 15 listopada 1984 roku w ZHP było 1989,5 tys. osób, w tym 834,5 tys. zuchów, 876 tys. harcerzy, 176,5 tys. harcerzy starszych, 102,5 tys. instruktorów.

● Funkcję drużynowych pełni 5 768 harcerzy, którzy mają mniej niż 16 lat.

● 14 570 drużynowych – to są uczniowie. Wśród kadry instruktorskiej Związku 18 693 ma w rubryce „zawód" wpisane „uczeń".

Mikrokomputery na VIII Zjeździe ZHP

CHCEMY ROZBUDZIĆ APETYTY!

mówi druh mgr inż. ROLAND WACŁAWEK prezes klubu „Informik"

„ŚM" – Na VIII Zjeździe ZHP, po raz pierwszy w dziejach harcerstwa, pojawią się mikrokomputery, a stanie się to za sprawą Waszego klubu „Informik", o którym niedawno w naszej gazecie pisaliśmy. Co będą miały te mikrokomputery tutaj do roboty? Czy chodzi o usprawnienie organizacji zjazdu, o jego mikrokomputerową obsługę?

– No, niezupełnie... Owszem, chcielibyśmy zorganizować taką mikrokomputerową obsługę obrad, co znakomicie może ułatwić np. ewidencję członków itp. I z których to ułatwień szeroko się dziś korzysta na świecie przy okazji wszelkiego rodzaju zjazdów czy sympozjów. Ale, niestety, nie posiadamy niezbędnego w takim przypadku sprzętu. Dziś obsługa mikroelektroniczna Zjazdu – to raczej zadanie dla wyspecjalizowanego przedsiębiorstwa, nie zaś takiego klubu jak nasz. Zresztą – my mamy inny cel. Chcemy nie tyle polepszyć organizację Zjazdu, ile wykorzystać kuluary do urządzenia pouczającego pokazu sprzętu.

– A zatem – mikrokomputer za szybką. To już taka wielka nowość...?

– Ależ skąd, nie za szybką! W działaniu! Chodzi o to, aby ludzie w przerwach obrad mogli zapoznać się z mikrokomputerem dokładniej, nie tylko z jego wyglądem. Żeby mieli okazję poznać jego możliwości. Toteż przywozimy ze sobą programy i będziemy je prezentować; przy każdej maszynie będzie czuwał jeden członek klubu i objaśniał, co potrzeba.

– Co to będą za maszyny, skąd one pochodzą?

– Zarówno krajowe, jak i zagraniczne. Klubowe i wypożyczone. Mamy nadzieję, że różne instytucje, do których zwracaliśmy się o to, jeszcze nam nieco sprzętu dopożyczą, więc nie będziemy musieli zabierać całego klubowego dobytku. Nie wiem więc jeszcze, ile tych maszyn ostatecznie będzie, ale wiem już jakie: MERITUM, Z-X 81, ZX Spectrum Plus. Takie właśnie komputery zaczynają wkraczać już do naszych szkół.

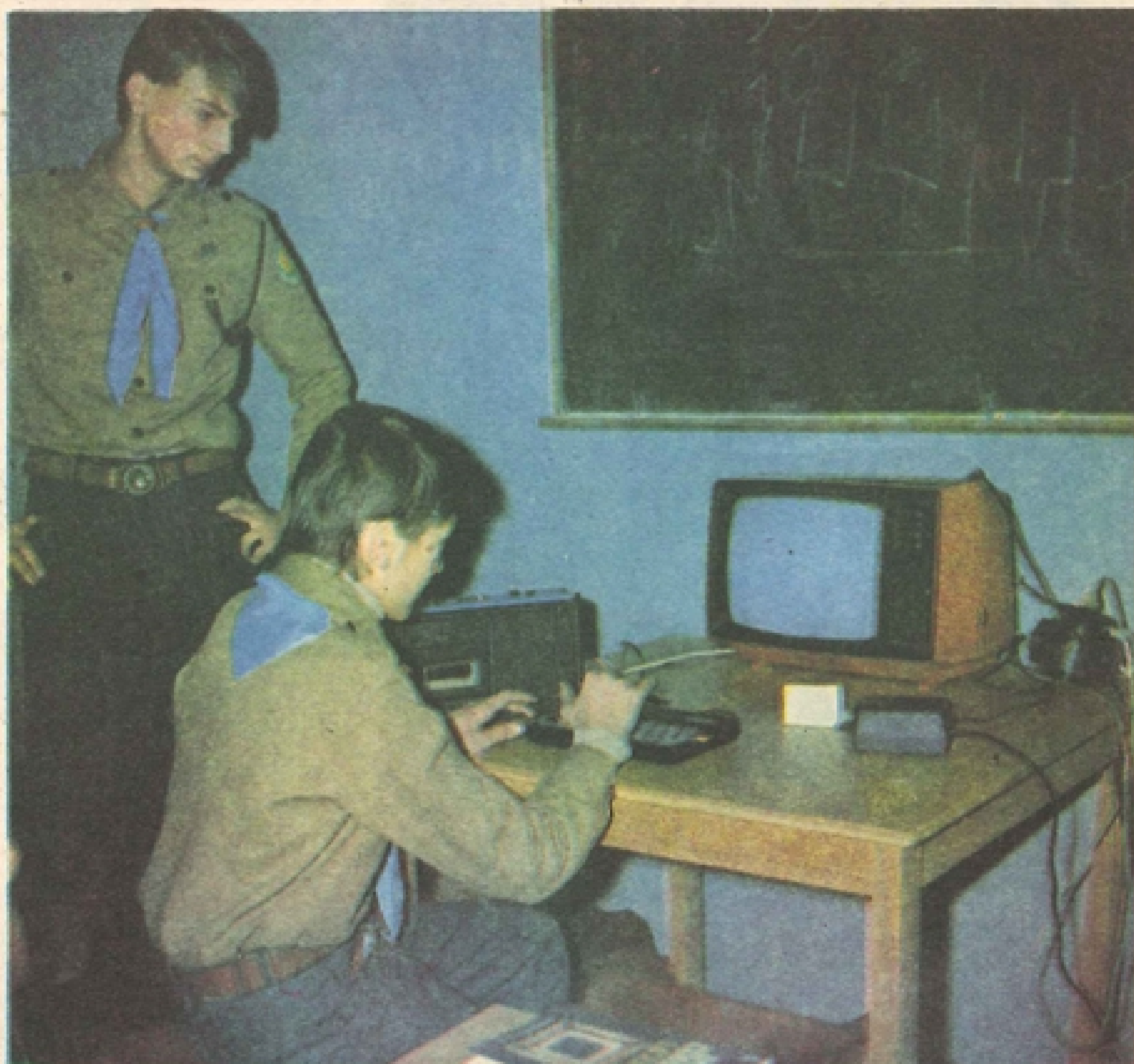
– No, a jakie zaoferujecie programy? Czy będą miały coś wspólnego z treścią Zjazdu, z harcerstwem?

– Trwa właśnie u nas w klubie konkurs na taki program. Ogłosiliśmy go dość późno, bo też i późno zaproszono nas na Zjazd. No, a przygotowanie programów, zwłaszcza przez naszych młodych klubowiczów – to nie przelewki. Trzeba sporo czasu. Ci, którzy wygrają w konkursie, w nagrodę przyjadą na Zjazd i zaprezentują na nim swoje programy. Spodziewamy się, że te występy – bardzo przecież młodych ludzi – mogą stać się sporą atrakcją tutaj, a na kadrze ZHP zrobić wrażenie. Ano, zobaczymy. W tej chwili mogę powiedzieć, że będą prezentowane różne mikrokomputerowe quizy, przydatne i w ZHP, z zakresu wiedzy harcerskiej, turystycznej. Przy okazji zorganizujemy serwis prasowy Zjazdu, wprowadzając do pamięci maszyn treść referatów, skróty z dyskusji itp. Zamiast czekać, aż materiały te zostaną powielone na papierze, dziennikarze będą mogli natychmiast znaleźć wszelkie dane na ekranie mikrokomputera i błyskawicznie odpisać je sobie na drukarce, sprzężonej z maszyną.

– Urządzając taki pokaz, rozbudzicie u młodych ludzi apetyt na urządzenia, które są dla nich dziś jeszcze praktycznie niedostępne...

– Trzeba rozbudzać ten apetyt! I to zarówno u młodzieży, jak i u wychowujących ją dorosłych, w tym – u kadry ZHP. Komputer jest dla ludzi młodych ogromną atrakcją, coraz bardziej zresztą przez nich pożądaną. Świadczą o tym chociażby stosy listów przychodzących do naszego klubu. A także liczba zgłoszeń na zimowy obóz klubu, gdzie wypadało 10 kandydatów na jedno miejsce, pomimo że nie robiliśmy sobie zbytniej reklamy. Mikrokomputer – to dla młodzieży nie tylko zabawa. To przede wszystkim wielka pomoc w dziedzinie edukacji. Właśnie urządzenia te wkraczają do naszych szkół. Ma je już ok. 100 szkół o profilu ogólnokształcącym. Trwają starania o następne. To nie tak mało. Żeby tylko te urządzenia nie poszły kurzyć się do szaf! A tak może być, gdy nie będzie dość ludzi umiejących z nich korzystać. Więc trzeba ich uczyć i nasza wystawa będzie jedną z okazji po temu...

Pamiętajmy, też, że w Polsce ok. 40 tys. ludzi ma już prywatny sprzęt mikroinformatyczny. Liczba ta, będzie wzrastała, zwłaszcza że niemało ludzi ma spore środki dewizowe. I oby je przeznaczyli na mikrokomputery! Dziś często przeznaczają np. na sprzęt wideo. Tymczasem moda wideo przynosi raczej szkody wychowawcze. Mikrokomputer zaś kształci i pozwala mądrzej urządzić sobie życie.



Pierwsze dni w „Informiku": Mikrokomputer to dla młodzieży nie tylko zabawa

– Mikrokomputery, związane z nimi kontrowersje i obawy – to temat-rzeka, który nieraz będzie jeszcze gościł na naszych łamach. Wracajmy więc do harcerstwa, na razie nie mającego mikrokomputerów. A gdyby miało – to do czego mogłyby się przydać harcerzom – na zbiórce, na obozie?

– Przede wszystkim do skuteczniejszego zdobywania wiedzy. Oto wyobraźmy sobie komputer w roli egzaminatora przy zdobywaniu sprawności harcerskich, przy biegach patrolowych. Przy urządzaniu różnych quizów. Pozwoli też symulować w harcówce ciekawe gry terenowe.

– Spotkacie się, jako propagatorzy mikroinformatyki, z zarzutem, że odciągacie harcerzy od wypraw i gier w terenie, od prawdziwego harcowania, sadzając ich przed szklanym ekranikiem...

– Nonsens! Przecież można np. zimą zaprojektować i sprawdzić na komputerze znakomitą grę terenową a później, wiosną, wykorzystać w terenie.

– A czy nie lepiej by było, gdyby harcerze więcej sami przy układaniu gier główkowali, nie zaś wyręczali się komputerem?

– Proszę pana, postęp dokonuje się na świecie dzięki lenistwu. Temu mądremu lenistwu, które każe nam szukać rozwiązań technicznych, zwalniających nas od najnudniejszych czynności. Otóż mikrokomputer może od nas przejąć te najżmudniejsze, najmniej twórcze czynności umysłowe. Szare komórki pozostają wtedy wolne dla ciekawych zajęć. Od twórczego myślenia i tak nas on nie zwolni. Przecież – chcąc z komputera skorzystać – trzeba tym bardziej wiedzieć, czego odeń chcemy, na jakie pytania ma nam odpowiedzieć itp. Korzystanie z komputera – to nie jest tylko sprawa jakichś rutynowych, wymuszonych czynności, to jest sprawa świadomości.

– Mikrokomputeryzacja jest u nas na razie domeną entuzjastów, zapaleńców, do których widzę i Pan się zalicza. Czy ten zjazdowy pokaz – owoc Waszego zapału – ma szansę przyspieszyć pojawienie się tego sprzętu w ZHP?

– Nie wiem, bo to już nie od nas, ani naszego zapału zależy. Za to pokaz może stanowić jakąś furtkę, przez którą w szeregi Związku i do jego kadry przedostanie się wiedza o tym, co to jest mikrokomputer i jakie nam daje możliwości. Tego nie można dowiedzieć się z samego tylko czytania o komputerach czy oglądania ich na obrazkach. Trzeba samemu zmierzyć się z tym urządzeniem, zagrać z nim w jakąś grę, postawić mu kilka pytań. Kto to zrobi, przeżywa na ogół pewien szok świadomościowy, zauważa, że to jest zupełnie nowa jakość. I zostaje już tym bakcylem zarażony. Chcemy więc nim zarazić harcerską kadrę. Mikrokomputery muszą wkroczyć w nasze życie, w przeciwnym razie będziemy odstawać od rozwiniętych krajów w stopniu trudnym do odrobienia. A skoro muszą wkroczyć – to jak najwięcej ludzi powinno być na ich przyjęcie przygotowanych. Dobrze, jeżeli zajmie się tym m. in. tak masowa organizacja, jak ZHP, dla którego mikrokomputery to zarazem szansa unowocześnienia programu. Żeby nie był martwy, czasami wręcz archaiczny, jak to się dziś zdarza, choć za progiem mamy już XXI wiek...

Rozmawiał:
TOMASZ KŁOSOWSKI

Fot. G. Zalot



GHIA VIGNALE TSX-4

Nieczęsto się zdarza aby projektanci nadwozi stosowali nowe rozwiązania stylistyczne do samochodów typu kombi.

Po pierwsze dlatego, że typowe samochody kombi są obecnie wytwarzane w znacznie mniejszych ilościach, gdyż doskonale zastępują je pojazdy z nadwoziami ze stromo opadającą tylną cześcią nadwozia, wyposażone również w dodatkowe drzwi. Po drugie – projektanci najchętniej kształtują samochody sportowe, gdyż do tych pojazdów najlepiej pasują supernowoczesne rozwiązania kształtów.

Nowoczesnego stylistycznego rozwiązania nadwozia dla samochodu kombi podjęła się włoska firma nadwoziowa Ghia, którą kieruje Filippo Sapino. Jak wiadomo firma ta ściśle współpracuje z koncernem Forda, stąd też projekt nadwozia samochodu kombi został zrealizowany na bazie mechanizmów podwoziowo-napędowych samochodu FORD TEMPO, .produkowanego w Stanach Zjednoczonych, a nowy prototypowy pojazd został oznaczony symbolem markowym GHIA VIGNALE TSX-4.

Nadwozie tego samochodu charakteryzuje się opływowymi kształtami, a wszystkie krawędzie są uformowane w taki sposób, że nie powodują dodatkowych zawirowań. Nisko położona maska przechodzi łagodnie w kształt przedniej szyby. Światła przednie, po to by twórzyły z nadwoziem jednolitą całość, są jakby „wtopione" w kształt przedniej maski i błotników. Są one umieszczone za specjalną szklaną osłoną.

Wlot powietrza do silnika jest niewielkich rozmiarów i został umieszczony w dolnej części potężnego, wykonanego z tworzyw sztucznych zderzaka-spoilera.



Ciekawie jest rozwiązana część nadwozia, gdyż cała przestrzeń ładunkowa znajdująca się za tylnymi siedzeniami w swej części dachowej jest oszklona i unosi się wraz z tylnymi drzwiami, otwierającymi się do góry. Tył wyposażony został również w pokaźnych rozmiarów plastikowy zderzak, którego kształt sprzyja właściwemu opływowi strug powietrza.

Uformowanie w taki sposób kształtów nadwozia nastąpiło w oparciu o badania przeprowadzone w tunelu aerodynamicznym, przyczyniło się także do uzyskania niskiego współczynnika oporu aerodynamicznego C_x, który dla tego samochodu wynosi 0,30.

GHIA VIGNALE TSX-4 wyposażony jest w rzędowy, czterocylindrowy silnik benzynowy, o pojemności 2300 cm sześc. i mocy 88 kW. Silnik ten umieszczony jest z przodu i napędza za pośrednictwem 5-przekładniowej skrzyni biegów wszystkie cztery koła samochodu.

Wnętrze samochodu jest luksusowo wykończone. Podczas jazdy osoby siedzące na tylnym siedzeniu mogą oglądać program telewizyjny na ekranie odbiornika umieszczonego za oparciem przednich foteli. W schowku umieszczonym na desce rozdzielczej, znajdującej się naprzeciw miejsca obok kierownicy, umieszczony jest mały komputer obliczeniowy, zdolny do przeliczenia niezbędnych danych dotyczących parametrów jazdy, zapasów paliwa itp. Wszystkie wyłączniki i przełączniki niezbędne w czasie jazdy zostały zlokalizowane na półkolistej obudowie kierownicy, znajdującej się w bliskim zasięgu rąk kierowcy.

Dzięki małemu oporowi powietrza i niskiemu ciężarowi konstrukcji, do której użyto lekkich materiałów, samochód osiąga prędkość 200 km/h i charakteryzuje się niskim zużyciem paliwa.

Realizacja tego projektu miała na celu stworzenie wygodnego samochodu rodzinnego, o charakterze sportowym i dużej ekonomice eksploatacji.

ZENON DUTKIEWICZ

Dziś, spełniając życzenie ptakolubów, rozpoczynamy nasze prezentacje. Wśród wybranych przez Was gatunków szczególnie dużo jest kolorowych. Na początek więc



KRASKA

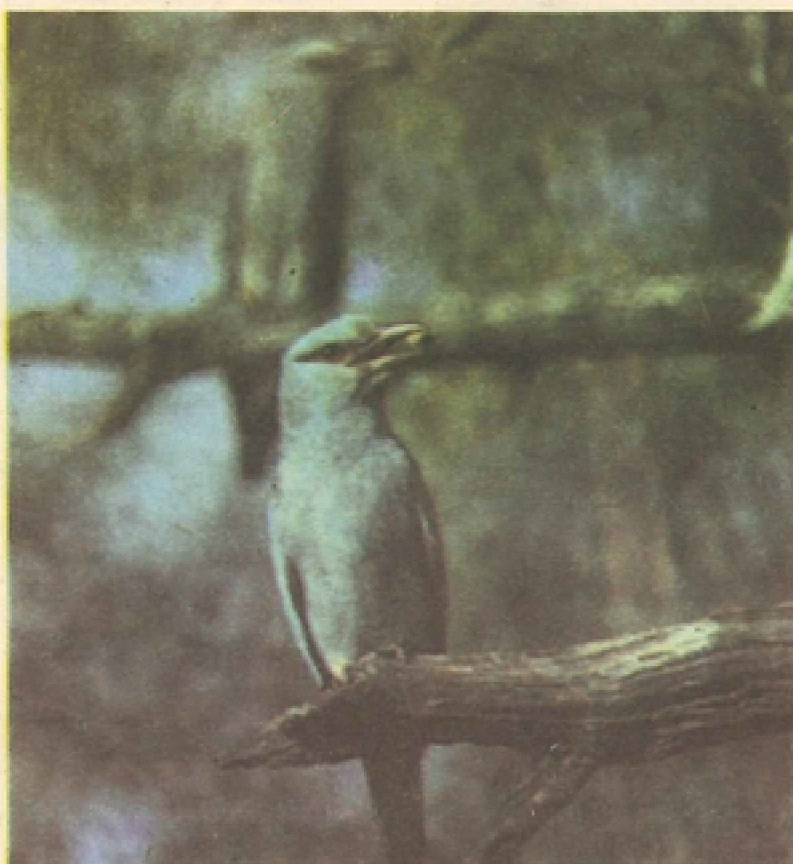
Gdybym, jak przed laty, miał zaprezentować tu listę ginących, skrzydlatych „ostatnich Mohikanów", być może nie znalazłby się dziś na niej (jak wówczas), np. żuraw czy nawet bielik. Natomiast na pewno znalazłaby się, wtedy nie zaliczona do owych Mohikanów, barwna kraska. O ile bowiem kilka lat temu była jeszcze tu i ówdzie w miarę pospolita, to dziś już nie ma wątpliwości, że znika z naszych ziem.

Zatem – nasze prezentacje zaczynamy od niewesołego stwierdzenia. Będzie tak częściej, bo zaproponowaliście na ogół zagrożone, wymierające gatunki... Dlaczego należy do do nich kraska? Nim odpowiemy, poznajmy ją bliżej.

Ptak średniej wielkości, o długości ciała ok. 32 cm. Nie trzeba przedstawiać jego wyglądu, ani reklamować „urody". Dawniej bywał zwany „krukiem kraską", chyba ze względu na kraczące głosy i pewne podobieństwo postaci do krukowatych. Podobieństwo pozorne. W rzeczywistości kraska z krukowatymi, ani w ogóle wróblowatymi niewiele ma wspólnego. Należy do odrębnego rzędu kraskowatych (do którego, obok rodziny krasek, należą też rodziny żołn i zimorodków). Ptaki z rodziny krasek żyją przede wszystkim w rejonach gorących (Madagaskar, Afryka). Jedynie „nasza" kraska (czyli *Coracias garrulus)* występuje w Europie.

W Polsce zasiedla luźno zadrzewione, nasłonecznione tereny, zwłaszcza gdy przeplatają się z miejscami podmokłymi. Warunkiem jej przebywania tutaj jest obecność skupień drzew dziuplastych. W nich bowiem się gnieździ (na południu i wschodzie Europy – prawie wyłącznie w norach i niszach skalnych). Gatunek drzew – obojętny: sosna na skraju boru, rosła wierzba na grobli itp.

Kraski, nie znoszące chłodu, przylatują do nas późno, (w połowie maja) i tylko na okres lęgu. Ich pisklęta wylęgają się gołe i jak wróblowate mają zajady w kątach dziobów, za to w przeciwieństwie do piskląt ptaków wróblowatych nie żebrzą o pokarm, tylko same biorą go z dziobów rodziców.



W dziupli siedzą bardzo długo. Gdy wyrastają im pióra, długo nie rozwijają się w nich chorągiewki. Wobec tego młode kraski wyglądają, jakby wyrastały z nich jakieś niebieskie, zastrugane patyki.

Kraski łowią owady ze stanowiska – suchej gałęzi, stogu, itp. Chętnie przesiadują na drutach linii elektrycznych tuż przy uczęszczanych szlakach. Przy dziupli lęgowej są jednak dość płochliwe. Odzywają się głosami niepokoju „kra-kak", „kraska" (nazwa!) i krótkim „gkekek", jakby ktoś uderzył o siebie dwiema cegłami. Coraz rzadziej będziemy słyszeli ten głos.

Spadek liczebności kraski najpierw dał się zauważyć na zachodzie Europy, później zjawisko postępowało na wschód. Dziś w zachodniej części Polski na ogół kraska wyginęła (np. w rejonie Stawów Milickich), a we wschodniej, gdzie była niedawno pospolita, z roku na rok stała się rzadka (np. w Kotlinie Biebrzańskiej, skąd pochodzi nasze zdjęcie).

Przyczyn jest kilka. Badania przeprowadzone w NRD wskazują, że do zagłady kraski w tym kraju przyczyniły się m. in. odstrzał ptaków do kolekcji (bo takie ładne!), napór techniki i zmiany w krajobrazie, ubywanie dziuplastych drzew, wzrost liczby kun i zatrucie środowiska środkami owadobójczymi. Te ostatnie zagrażają dwojako: ubywa owadów, którymi kraski mogą wyżywić młode (więc mniej ich wychowują), a ponadto środki trujące kumulują się w organizmach ptaków, co też ma wpływ na ich przeżywalność i skuteczność ich lęgów. O czym przekonaliśmy się drastycznie na przykładzie ptaków drapieżnych.

Wydaje się, że w Polsce największe znaczenie mają dwie z tych przyczyn: środki trujące i ubywanie dziuplastych drzew. Na to pierwsze my, ptakoluby, niewiele możemy poradzić. Na to drugie – więcej. W jaki sposób? Popatrz – nasze zadanie...

W artykule wykorzystałem dane z pracy Józefa Witkowskiego **„Przebieg wymierania kraski we wschodniej części Doliny Baryczy"**.

Teksty i zdjęcia:
TOMASZ KŁOSOWSKI

ZADANIA NA KWIECIEŃ



▲ ***Wypite jajo krwawodzioba (patrz – zadanie 1)***

1. Zaczynają się lęgi. Proponujemy w tym roku podczas obserwacji gniazd zwrócić uwagę, co powoduje straty w lęgach. Nie zawsze łatwo stwierdzić, co jest przyczyną zagłady lęgu. Czasem jednak – np. wtedy, gdy znajdujemy puste skorupy jaj z niewielkimi otworami – mamy pewność, że zawartością jaj uraczył się jakiś ptak. Wykonanie tego zadania będzie polegało na dokładnym notowaniu, co znaleźliśmy w spustoszonym gnieździe (jakie ślady, szczątki itp), jak wyglądało samo gniazdo (wyrwana ściółka, zrzucone itp), czy nie widzieliście wcześniej w pobliżu drapieżników. Przy spełnianiu tego zadania najważniejsze jest by... samemu nie powodować strat w lęgach! – A więc – ostrożnie przy zbliżaniu się do gniazd!

2. Kontynuujemy obserwacje śmieszek i czapli, przystępujących już na dobre do lęgów.

3. Zadanie specjalne z dziedziny pomocy ptakom – to zbudowanie sztucznych dziupli dla kraski. Proponujemy zwykłą skrzynkę typu Sokołowskiego o następujących wymiarach: bok kwadratowego dna – 19 cm, wysokość ścianki przedniej – 40 cm, tylnej – 43 cm, średnica otworu wlotowego – 8–8,5 cm. Uwaga – skrzynka powinna być otwierana! Skrzynkę dość późno – w połowie maja (by nie zdążyły przed kraską zająć jej inne ptaki), trzeba powiesić wśród luźno rosnących starszych drzew na pastwisku, grobli, na skraju lasu, w odległości co najmniej 100–200 km od domostw, na znacznej wysokości (co najmniej 6 m). Szansę przywabienia kraski mają dziś praktycznie tylko mieszkańcy wschodniej części kraju i okolic doliny Warty. Zadanie to polecamy przede wszystkim tym z Was, którzy już wcześniej, przez 2–3 lata z rzędu widywali w maju i czerwcu te ptaki w tym samym miejscu. Tam najlepiej zawiesić skrzynkę.

Pomagamy ptakom

● **Marek Bielecki, Gródek, 22-528 Kozodary, woj. zamojskie**, zrobił 3 karmniki i 2 skrzynki lęgowe. Ubiegłej wiosny wywieszał budulec na gniazda dla ptaków (choć nie pisze, z jakim skutkiem), a teraz zamierza zrobić platformę pod gniazdo bocianie.

● **Władysław Brojnakowski, Waryńskiego 6, 73-300 Łobez**, zrobił 2 karmniki i dokarmiał w nich ptaki tłuszczem i nasionami. Dokarmianie prowadzi od 1978 roku. Fotografuje też ptaki przy karmniku.

● **Grzegorz Chlebik, Bogumińska 69, 44-351 Turza Śl.**, razem z kuzynem (klub „Kormoran") zrobili 8 karmników, 6 skrzynek lęgowych i dwie „ptasie choinki". Uratowali myszołowa.

● **Witold Ciesielka, ul. Staszowa 9a, 34-460 Szczawnica**, nadal dokarmia ptaki. Skarży się, że niestety w jego karmniku kot chwyta skrzydlatych stołowników.

● **Witold Gedymin, ul. Spacerowa 26, 05-815 Michałowice, woj. warszawsie**, urządził 2 karmniki, z których korzystają głównie sikory i wróble. *„Innych, rzadszych gości nie mogę się jakoś doczekać"* – pisze.

● **Bogdan Kazimierczak, ul. Buczka 1 m. 29, 09-400 Płock**, dokarmiał ptaki w karmniku, z którego korzystały m. in. dzwońce i sierpówki.

● **Jerzy Koniuszy, ul. Szyprów 5c/1, 80-335 Gdańsk-Żabianka**, zainstalował karmnik, przy którym próbuje fotografować ptaki aparatem „Smiena". Na to, że ich sylwetki wychodzą zbyt małe na zdjęciach, trudno coś w tym wypadku poradzić: do aparatu tego nie można zastosować zbliżających obraz obiektywów.

● **Ryszard Korszniewicz, Bezwola 21-310 Wohyń, woj. bialskopodlaskie**, zrobił 3 karmniki, a zamierze zrobić skrzynki lęgowe dla szpaków.

● **Roman Łytkowski, Lińsk, 89-530 Śliwice**, razem z siostrą rozwieszał słoninę Rozwiesili też dwa zwykłe karmniki i jeden z butelki. Przygotowali 2 skrzynki lęgowe, a zamierzają też zrobić czatownię dla ptaków drapieżnych.

● **Wojciech Petkowicz, ul. Kopińska, 21-310 Wohyń**, dokarmia sikory, a także kuropatwy i bażanty. Nawiąże korespondencję z ptakolubami.

● **Mirosław Pizoń, 11-322 Frankowo, woj. olsztyńskie**, także dokarmia ptaki.

● **Robert Przybyła, Świerczewskiego 715, 58-400 Kamienna Góra**, prowadzi stołówkę okienną.

● **Daniel Robaczewski, os. Chopina 52A/9, Stargard Szczeciński**, dokarmiał ptaki wysypując im ziarno. W przyszłości warto urządzić karmnik – szałas!

● **Grzegorz Stróżik, os. Skalska 8/40, 32-340 Wolbrom**, dokarmiał ptaki w karmniku i zdał nam relację ze sposobu żerowania tu wróbli, którą już cytowaliśmy.

● **Rafał Szutkowski, Bałkańska 2i/10, os. Przyjaźń, 46-600 Tarnowskie Góry**, urządził karmnik.

● **Mikołaj Troczyński, Gałczyńskiego 27 m. 31, 95-100 Zgierz**, założył 4 skrzynki lęgowe. W jednej zagnieździł się puszczyk. Prosimy podać bliższe dane o tej zajętej skrzynce i o przebiegu lęgu!

● **Mariusz Truszczyński, Łukasiewicza 10 m. 8, 50-700 Bolesławiec Śl.**, urządził karmnik. Pisze, że w karmniku tym co roku składają jaja sierpówki. Przylatują one też na okno po wykładany pokarm, ale – skarży się korespondent – bardzo zanieczyszczają parapet i karmnik. Lepiej więc nie dokarmiać sierpówek (a zwłaszcza gołębi miejskich!) na parapecie, ale dalej od domu i w osobnym karmniku.

● **Sławomira Urbanowicz, Nowe Polaszki, 83-433 Stare Polaszki, woj. gdańskie**, uratowała ranną mewę. Dokarmia ptaki.

● **Adam Wajrak, Mickiewicza 27 m. 46, 01-562 Warszawa**, wraz z kolegami dokarmia ptaki, zwłaszcza kuropatwy i bażanty. Uratował razem kilka jaskółek.

● **Dariusz Wasilewski, Antoniukowska 48/5, 15-845 Białystok**, dokarmia ptaki i zrobił kolejną skrzynkę lęgową.



100 słów o jednym znaczku

KRZYŻ HARCERSKI

Krzyż harcerski należy do najczęściej spotykanych elementów rysunku polskich znaczków, kartek pocztowych i okolicznościowych datowników poświęconych harcerstwu. Na trzech znaczkach wydanych w 1977 roku z okazji V Alertu ZHP przedstawiono krzyże harcerskie i znicz, orzełka wojskowego oraz mapę Polski. Również na kilku kartkach pocztowych – IV Zjazd ZHP, Bieszczady-40, X Alert ZHP – zamieszczono krzyż harcerski. Pierwszy stempel okolicznościowy zawierający w rysunku fragment krzyża harcerskiego stosowano w Szczecinie w kwietniu 1962 roku z okazji III Zjazdu Zachodnio-Pomorskiej Chorągwi ZHP, a w czerwcu tego samego roku dodatkowy stempel z okazji Zlotu Harcerstwa Mazowieckiego stosowano w Pruszkowie. Krzyż harcerski przedstawiono również na okolicznościowych datownikach stosowanych w Warszawie z okazji IV, V, VI, i VII Zjazdu ZHP. W sumie na około 40 różnych walorach filatelistycznych spotkać można rysunki krzyża harcerskiego.

Również poza granicami naszego kraju stosowano stemple pocztowe z rysunkiem krzyża harcerskiego. Np. we Włoszech w 1969 roku w Monte Cassino z okazji 25 rocznicy bitwy, w Wielkiej Brytanii w 1970 roku w Londynie z okazji 60-lecia polonijnego Związku Harcerstwa Polskiego, w Kanadzie w 1976 roku z okazji też polonijnego Światowego Zlotu Harcerstwa Polskiego (Kaszuby, Ont). Również w Kanadzie, w dwóch miejscowościach stanu Ontario (Toronto i Rexdale), w 1976 roku stosowano frankatury mechaniczne, propagujące Światowy Zlot ZHP.

JANUSZ PASTEWNY

Robot kombajnista!

BUŁGARIA (PAP). Specjaliści z Instytutu Rolnictwa w bułgarskim mieście Ruse skonstruowali automatyczną instalację zastępującą obsługę kombajnu. Wypróbowano ją ostatniej jesieni przy zbiorze kukurydzy na kiszonkę. Specjalne czujniki śledzą bieg kół kombajnu między rzędami upraw, korygując każde odychylenie od ich linii. Natomiast robot kierujący pojazdem wykonuje w zasadzie jeden manewr – zawracanie. Naukowcy z instytutu w Ruse oparli swoje prace na dorobku radzieckich inżynierów-specjalistów, których wysiłki idą w kierunku zdalnego sterowania robotami-automatami zastępującymi kierowców traktorów i kombajnów w toku robót polowych.



Autorem kolejnego projektu klubowej odznaki jest Marcin Kubisztal, którego zapisuję do Rzepklubu. Konkurs trwa!

Redaguje WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Cześć!

LUDZIE, WIOSNA!!! Zanotowałem dźwięki, które dobiegły mnie dziś rano przez otwarte okno:

...ćrrrrrrrrrrrrr... tui – tui – tui.. krrrrrrrr... ijuiju – iju... śśśśśśij... fit – fit... **brzdąk – pęk** (to mleczarz)... ui – ui – ui... tju – tju... ćirrr... **ŁUP-PYR-PYR** (to zaporożec sąsiada)... kuji – kuji... świt – świt...

Wkrótce się zacznie:

Wiosenne – *mamo, ja nie mam co na siebie włożyć!...*

Wiosenne – *kocham do szaleństwa!...*

Wiosenne – *dwója! Jutro przyjdziesz z ojcem!...*

Wiosenne – *o której to wracasz do domu?!...*

Wiosenne – *syn nie odrobił lekcji z powodów od niego niezależnych...*

*

Członkini Rzepklubu, **Monika Jankowska** proszona jest (bardzo) o napisanie kartki ze swym adresem do **Artura Zdanowskiego** ul. Bema 91 m 53; 15-370 Białystok.

*

KSIĘGA REKORDÓW RZEPKLUBU

● Ogłaszam rekord **Adama Kossakowskiego** – łańcuszek robiony szydełkiem (otrzymałem go w liście). 7 metrów w 3 godziny.

● Słuchałam „Ohydy" Lady Pank przez 8 godzin, bez przerwy. (potwierdzenie świadków). **Izabella Kaczmarek.**

● Skoczyłam 200 razy na prawej nodze. **Agnieszka Dynek** (potwierdzają: mama i dziadek).

● Wypiłem w ciągu jednej godziny 6 butelek oranżady... O, nie! Tego rekordu nie mogę wpisać do naszej Księgi, bo nie popieram wyczynów szkodzących zdrowiu!

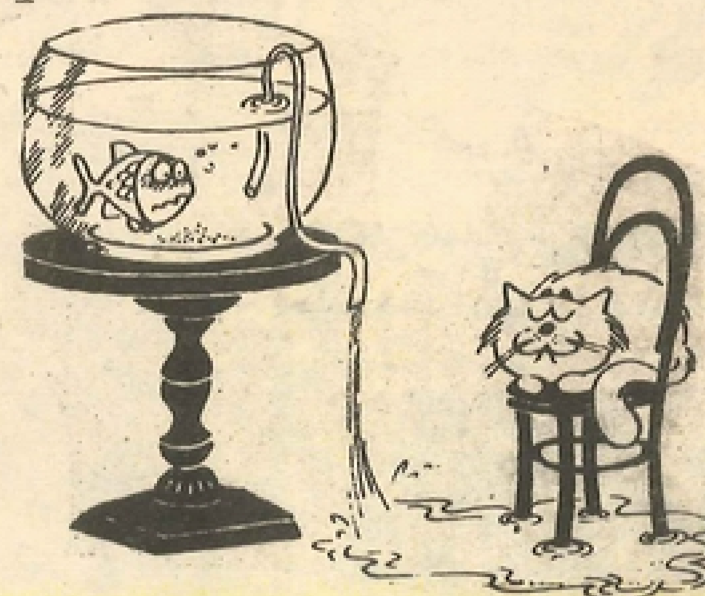
Do zobaczenia!
Wasz Rzep

RZEPKLUB

Żarty rysunkowe wyszperali: Magda Radtke i Andrzej Kołatko, których zapisuję do Rzepklubu.



— Siostro, proszę przestać nucić hymn



Znalazłam się w ogrodzie i szybko zamknęłam oczy. Stopami wyczuwałam gładkość ziemi, stałam chyba na ścieżce, a od strony ogrodu na moją twarz wiał ciepły prąd. Słyszałam głosy mężczyzn, mówili w pobliżu, lecz ogród chwytał słowa, pochłaniał je, przeżuwał i oddawał zniekształcone nie do poznania, jakby tłumaczył je na własny obcy język.

Bałam się, że oni odejdą i zostawią mnie sam na sam z ogrodem, w którym nikt nie bywał od tak dawna, że ogród stał się zupełnie samodzielny. Wreszcie odważyłam się spojrzeć spod przymrużonych powiek. Tuż przede mną rosły dwa wielkie, rozłożyste drzewa, a pod nimi tworzył się tunel, ciemny a może i groźny – i oni akurat weń wchodzili, Tapert i Chłopak, a za nimi mój ojciec. Wydawało się, że ogród pochłania ich i oni nie tylko nie przyniosą łupu Taperta, ale w ogóle nie wrócą. Coś krzyknęłam i cofnęłam się, potykając się o niski próg domu. Już ich nie widziałam i nie mogłabym sama pójść, by ich odnaleźć. Pozostał mi tylko Jaś – wskoczyłam do domku i zatrzasnęłam drzwi, i przylgnęłam do desek całym ciałem.

Jaś patrzył na mnie w milczeniu, jakby wiedział, jaki jest ogród i co mi chciał zrobić.

Wrócili niedługo potem. Mój ojciec położył na stole przybrudzony chlebak, Chłopak wyjął jego zawartość. Była tam duża, błyszcząca broszka, dwie obrączki, spore srebrne pudełko i jakieś drobiazgi.

– To należy do niej – przytaknął Chłopak, a mój ojciec i Bogdan Tapert jednocześnie westchnęli. Jaś sztywno siedział na łóżku i obserwował łupy swojego ojca. Nie lękał się już, jakby odzyskanie skradzionych rzeczy likwidowało wszystkie nocne zajścia.

– Odnieś to do domu – rozkazał mój ojciec. – I przynieś walizkę.

Kiedy Chłopak wyszedł, Tapert spytał:

– No i jak, w porządku? – zwlekał chwilę, a potem dodał: – Kapitanie?

– Co to było? Po co? Dlaczego? – zwrócił się do niego ojciec, a kiedy Tapert nie odpowiadał, spytał jeszcze: – Oszalałeś? Przecież nie miałeś szans. I nie pomyślałeś o dziecku? Jesteś obłąkany.

– Nie ja. Na pewno nie ja.

– Wyniesiesz się stąd natychmiast. Chłopak ci zwróci walizkę i żebym cię więcej nie widział.

– Jasne... Kapitanie.

– Mogłeś ciężko wpaść.

– Wiedziałem, że pomożesz kumplowi.

Ojciec kazał mi wejść za kotarę, zasunął ją i słyszałam, jak odprowadza Taperta jak najdalej. Szeptali. Później wrócili do stołu i zaczęli rozmawiać głośniej. Tapert potakiwał tylko, ojciec wydawał mu szybkie, krótkie polecenia:

– Autobus będzie za godzinę. Nie będę cię pilnował, ale dowiem się, jeżeli nie wsiądziesz. Chłopiec zostanie, musi odpocząć. Pojutrze, o drugiej, czekaj na niego w kawiarni przy dworcu autobusowym. Wiesz, gdzie to jest. Ktoś go przywiezie. A potem zapomnij, że ta osada istnieje. I ogród. Ogród też.

– Zapomnę.

Potem Chłopak przyniósł walizkę. Tapert postawił ją na stole i starannie sprawdził zamki. W dziesięć minut później już go nie było. Nie pożegnał się z synem.

Poszłam do domu. Babka pracowała w warzywniku i nie zwracała na mnie uwagi, a kiedy wspomniałam o ojcu, uniosła spokojną twarz i spytała:

– O czym tym mówisz, dziecko?

Mój ojciec znów stał się dla niej powietrzem. Postałam przy niej chwilę, a potem pogodziłam się z tym: dla niej nie ma żadnego Pohożego, a ja nie mam ojca.

Ale i to nie było tak, bo kiedy przyrządziła obiad i gdy wróciła mama, usłyszałam, że rozmawiają o ojcu. A więc jednak istniał. To babka podjęła temat, pytając mamę, co zamierza.

– Nie wiem.

– Nie może tak przychodzić.

– Ja mu tego nie powiem.

– Może ja? – babka nieco uniosła głos.

– Nie – ucięła mama.

– No dobrze, będzie tak przychodził, opowiadał, zawracał głowę, i co dalej?

Mama znów powiedziała, że nie wie. Babka rozzłościła się, wypadła z kuchni i przejechała ścierką po moich plecach. Chyba dlatego, że już nie wypadało jej bić mojej mamy.

Cdn.

ZŁOTO ALASKI

14 SCENARIUSZ I RYSUNKI SZARLOTA PAWEL

PRZYGODY JONKI, JONKA i KLEKSA '85

























ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIE OD 1949 r.

Nr 38 (3968)

Wychodzi: wtorki, czwartki i soboty

Nr indeksu 35046 PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobylecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skorska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61. Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11–15).

TELEX 81-36-58.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, dział Produkcji Prasowej 10-68-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne: Grażyna Klechniowska

Opracowanie techniczne: Barbara Zając

Korekta: Irena Ochrymowicz

DSP Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego

Zam. nr 984/G. N-31

Nakład 500 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

UŚMIECH NUMERU

OKULISTA DŁUGO bada pacjenta, wreszcie mówi:

– Ma pan dziwne schorzenie oczu i nie wiem skąd się to u pana wzięło...

– To proste, panie doktorze, jestem ogromnym miłośnikiem krzyżówek i jeśli jedno moje oko czyta hasła poziome, drugie w tym samym czasie zajmuje się hasłami pionowymi.

LECH BORSKI

Ślady raju

21

Ja także wiedziałam. Oni pogadają, a wynikiem rozmowy będzie jakaś ugoda, która nikogo nie zadowoli. Bo istniał Jaś i teraz wszyscy myśleliśmy tylko o nim. Żeby go nie skrzywdzić. I o jego krzyku, gdy zobaczył ojca.

Myśleliśmy o nim wszyscy z wyjątkiem Taperta.

– Co chcesz zrobić?

Tapert widział tylko mojego ojca, nie zwracał uwagi na Chłopaka, jakby to, że przestraszył się go i pozwolił mu się prowadzić, przestało być ważne. Usiadł, a mój ojciec usiadł naprzeciw niego.

– Co ty zrobiłeś?

– Nic.

Tapert wyciągnął kolejnego papierosa i zapalił, okruch tytoniu spadł na stół, na tę wycinaną przez wiele lat tajemniczą wyspę. Strzepnął go i patrzył w lądy i przesmyki.

– Ale uciekłeś.

– On nie oddychał. Tak mi się wydawało.

– Nie próbowałeś mu pomóc.

Tapert nie odpowiedział. Palił spokojnie i jego ręka nie drżała i przestał się pocić, jakby sama obecność mojego ojca gwarantowała mu bezpieczeństwo.

– Nic mu się nie stało – bąknął wreszcie.

– Nic?

Chłopak nie wytrzymał:

– Niech pan coś z nim zrobi – krzyknął. – Mogę zatelefonować po milicję. Albo przyprowadzić Mazanowskiego.

– Nie.

Chłopak nie protestował. Sytuacja wymknęła mu się z rąk.

– Po co tu przyjechałeś? – spytał ojciec, już po raz drugi, jak poprzedniego dnia.

I odpowiedź brzmiała tak samo:

– Odwiedzić cię.

Mój ojciec wstał.

– Zabrałeś coś?

– Nie – powiedział Tapert, a jednocześnie odezwał się głos jego syna:

– Tak.

– Zabrałem – potwierdził Tapert.

Mój ojciec wstał.

– Prowadź do tych rzeczy.

– Są w twoim ogrodzie.

– W moim ogrodzie? – w głosie ojca po raz pierwszy pojawiło się coś więcej niż pogarda.

– Tak. Znalazłem przejście.

– Nie ma przejścia.

– Widocznie jest – Tapert uśmiechnął się i także wstał, leniwie i spokojnie. – Chodźmy.

Mój ojciec kiwnął głową, odsunął kotarę i Jaś skulił się, prawie wpełzając pod kołdrę, ale Bogdan Tapert nawet na niego nie spojrzał. Obok tapczanu były wąskie drzwi, które dopiero teraz zauważyłam, ukryte za licznymi sznurkami, na które nanizano kolorowe paciorki – ojciec otworzył je i do domku natychmiast wpełzł wilgotny powiew.

Tapert ruszył pierwszy, mój ojciec głową wskazał nam drogę i Chłopak oderwał się od drzwi wejściowych, przeszedł przez kuchnię, przez wnękę i zanurzył się w tamtym świecie. Zniknął. A ja zwlekałam.

– Prędzej – rozkazał gniewnie ojciec.

Dokończenie na str. 7